

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 34 (343)

Z Generalnego Zgromadzenia O.N.Z.

Obecność wojsk brytyjskich w Grecji zagroza pokojowi

Przemówienie kom. Wyszyńskiego na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa

LONDYN (PAP). Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych wybrało 46 głosami przeciwko 3, przy 2 wstrzymujących się od głosowania, norweskiego ministra spraw zagranicznych, Trygve Lie, Sekretarzem Generalnym Organizacji Narodów Zjednoczonych. W sobotę, 2 lutego, odbędzie się uroczyste posiedzenie Zgromadzenia, na którym Sekretarz Generalny będzie wprowadzony na swój urząd. Ponieważ Rada Bezpieczeństwa przedstawiła jedynie Trygve Lie na to stanowisko, głosowanie było tylko formalnością.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że na posiedzeniu komisji do spraw kulturalnych, społecznych i humanitarnych, członek delegacji ukraińskiej, wicepremier Bajan oświadczył, że nacjonalistyczni ukraińscy w krajach Europy Zachodniej spiskują przeciwko rządowi ukraińskiemu. Grupy te są niebezpieczne dla ONZ i nie mogą być uważane za uchodźców. Zdaniem wicepremiera, powinni oni być uważani za zgermanizowanych Ukraińców, którzy brali udział w spisku faszystowskim, kierowanym przez Niemcy. Rząd ukraiński posiada dokładne informacje o nich i przygotowuje listę tych przestępców wojennych. Rząd ukraiński nie widzi powodu, dlaczego nie mieliby oni podzielić losu Quislinga, Laval'a, Amery i innych zdrajców. Nacjonalistyczni ukraińscy wykorzystują tolerancję urzędników na zachodzie Europy i nawet wydają własne gazety w Niemczech Zachodnich. W Neustadt istniała organizacja pod nazwą „Główna Rada Wyzwolenia Ukrainy”, w obozie UNRRA w Augsburgu, przebywali tam nie tylko obywatele ukraińscy deportowani przez Niemców, ale również i tacy, którzy pomagali Niemcom w czasie wojny.

Wicepremier Bajan zażądał wyśledzenia przestępców wojennych i ich wydania.

Delegacja czechosłowacka wystąpiła z wnioskiem, aby utworzono komisję, z skład której weszliby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Jugosławii, Belgii, Czechosłowacji i Polski i której zadaniem byłoby złożenie wyczerpującego sprawozdania o sytuacji uchodźców. Następnie delegacja holenderska zaproponowała utworzenie ciała międzynarodowego w celu rozpatrzenia całokształtu sprawy uchodźców politycznych.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że na piątkowym popołudniowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, poświęconym omówieniu sprawy greckiej, przewodniczący delegacji radzieckiej, zastępca Komisarza Ludowego spraw zagranicznych ZSRR, Andrzej Wyszyński, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że obecność wojsk brytyjskich w Grecji zagraża pokojowi. Rząd radziecki złożył memorandum o sytuacji Grecji na konferencji poczdamskiej w lipcu 1945 r. Dalsze memorandum w tej sprawie przedstawił rząd radziecki na pierwszej sesji ministrów spraw zagranicznych w Londynie, we wrześniu 1945 r. Deklaracja, złożona na ręce Rady Bezpieczeństwa, jest tylko zakończeniem całego szeregu tego rodzaju oświadczeń.

Wyszyński przypomniał, że memorandum radzieckie zawierało 4 punkty: „1) Sytuacja w Grecji jest bardzo napięta, co grozi poważnymi konsekwencjami dla ludności greckiej, 2) obecność wojsk brytyjskich w Grecji nie jest spowodowana koniecznością, ponieważ nie istnieje potrzeba ochrony linii komunikacyjnych armii angielskiej, 3) obecność wojsk brytyjskich w Grecji wywołuje napięcie polityczne w kraju, 4) okoliczności te często dopomaga-

ją elementom reakcyjnym w ich wystąpieniach przeciwko czynnikom demokratycznym w kraju”.

Wyszyński przytoczył list arcybiskupa, zamieszczony w miesięczniku „Religion and Nation”, wychodzący w Birmingham, który donosi: „We wszystkich częściach Grecji panuje obecnie terror. Przeszło 20 tysięcy członków ruchu oporu znajduje się dotychczas w więzieniu. Są oni skazani na powolną śmierć. Drugie 20 tysięcy przebywa jeszcze w obozach koncentracyjnych w pustyni afrykańskiej. Tysiące kobiet i dzieci schroniło się w górach”.

Następnie Wyszyński przytoczył całość depeszy, otrzymanej z Aten. W dniu 21 stycznia r.b., która donosi o mającym tam miejsce o dzień wcześniej puczu monarchistycznym. Ubrani w mundury i dobrze uzbrojeni monarchiści zajęli budynki milicji w Kalamata i uwolnili przeszło 20 członków „monarchistycznej organizacji faszystowskiej”, trzymany tam za popełnione morderstwa. Do miasta wkroczyły bandy, złożone z przeszło 3 tysięcy członków organizacji monarchistycznej, mających specjalne opaski na ramionach. Część gwardii narodowej pomagała powstańcom. Wiele osób zostało zabitych, wobec czego rząd ogłosił stan wojenny w prowincjach Laconia i Messyna. Wysłano dodatkowe posiłki z Aten oraz zrzucono z samolotów ulotki, zawierające ostrzeżenie premiera, że buntownicy zostaną oddani pod sąd wojenny, po czym natychmiast zostanie wykonana egzekucja. Przed tymi wypadkami przywódca greckiego ruchu prawicowego wysłał na ręce premiera ultimatum, w którym

donosił, że jeśli rząd nie zerwie z komunistami, „Hitos” opanuje sytuację. Wszystkie te wypadki ujawniły plan, opracowany dokładnie przez monarchistyczną i faszystowską organizację.

Jest rzeczą zrozumiałą, że centralny komitet EAM wysłał przed dwoma dniami depeszę do Rady Bezpieczeństwa, potwierdzając, że sytuacja w Grecji jest obecnie bardzo napięta i ludność żyje w stałym niebezpieczeństwie. Terror, zapoczątkowany przez elementy monarchistyczne, osiągnął punkt kulminacyjny i ma na celu wyrzucić presję na ludność przed wyborami, które mają się odbyć w Grecji.

„Obecny rząd grecki — oświadczył Wyszyński — nie może lub nie chce położyć kresu panującemu terrorowi. Deklaracja EAM nie została opracowana jedynie przez elementy komunistyczne, lecz przez wszystkie partie, należące do frontu demokratycznego — komunistów, socjalistów i unię demokratyczną.

Wyszyński oświadczył, że zdaniem rządu radzieckiego istnieją tylko 2 podstawy, usprawiedliwiające obecność wojsk sojuszników, a mianowicie: 1) jeżeli kraj sojusznicy zostaliby napadnięty, wówczas oddziały sojuszników mogłyby tam się udać w celu zaatakowania wojsk nieprzyjacielskich. Z tego też powodu wojska brytyjskie lądowały w Grecji i dopomogły jej pozbyć się nieprzyjacielskich wojsk okupacyjnych. Lecz obecnie nie ma wojsk okupacyjnych w Grecji i nie jej nie zagraża ze strony innego państwa. Dlatego też nie ma zastosowania punkt pierwszy. 2) Jeżeli zachodzi potrzeba ochrony linii komunika-

cyjnych wojsk sojuszników, okupujących b. terytorium nieprzyjacielskie. W związku z tym Wyszyński dał jako przykład obecność wojsk brytyjskich we Włoszech, strzegących linii komunikacyjnych do Austrii, oraz wojsk radzieckich w Polsce, pilnujących linii komunikacyjnych, wiodących do Niemiec. W Grecji ochrona linii komunikacyjnych nie jest potrzebna.

Oddziały brytyjskie są używane jako wał ochronny przez elementy monarchistyczne i faszystowskie. Utrzymywano również, że rząd grecki nie przeciwstawia się obecności wojsk brytyjskich, lecz rząd grecki nie wziął pod uwagę wszelkich możliwych konsekwencji wypływających z obecności obcych wojsk na ziemi greckiej.

Premier grecki oświadczył, że 4/5 aparatu rządowego zostały sparaliżowane przez działalność organizacji „Hitos”. 4/5 policji i żandarmerii, to członkowie tej partii.

„Jeszcze jedna sprawa nie została wyjaśniona — oświadczył Wyszyński. — W przeddzień dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa, kierownik delegacji greckiej opuścił niespodziewanie Londyn z niewyjaśnionych i bardzo tajemniczych powodów. Mówiono, że wojska brytyjskie przebywają w Grecji zgodnie z życzeniem rządów sojuszników. Jeżeli chodzi o rząd radziecki, twierdzenie to nie odpowiada prawdzie. W swoim czasie Związek Radziecki zgodził się na obecność wojsk brytyjskich w Grecji, lecz wówczas było to konieczne ze względu na wojnę z Niemcami. Ze względu na powyższe okoliczności, delegacja radziecka domaga się szybkiego i bezwarunkowego wycofania wojsk brytyjskich z Grecji”.

LONDYN, 2.2. (Obst. wł.). Po przemówieniu komisarza Wyszyńskiego zabrał głos minister Bevin, który przedstawił rozwój wypadków w Grecji od chwili wyładowania wojsk brytyjskich. Minister Bevin zakończył swe przemówienie żądając, aby Rada Bezpieczeństwa dała definitywną odpowiedź czy obecność wojsk brytyjskich w Grecji zagraża pokojowi.

Z procesu w Norymberdze

Zbrodnie hitlerowców cofnęły Niemcy o 12 wieków wstecz

NORYMBERGA (PAP). Na piątkowym posiedzeniu Trybunału, prokurator francuski Dubost oświadczył, że przede wszystkim Goering, Keitel i Jodl ponoszą odpowiedzialność za wywołanie wojny. Poza tym odpowiedzialność za wywołanie wojny ponoszą: Kaltenbrunner, Marcin Borman, Albert Speer, Fritz Sauckel, Baldur von Schirach, Rudolf Hess i b. „gubernator generalny”, Hans Frank.

Franco dąży do monarchii

LONDYN, 2.2. (BBC). Jak donoszą z Berna, pretendent do tronu hiszpańskiego don Juan odleciał dziś samolotem do Madrytu. Podróż tę odbywa on pod nazwą hrabiego Barcelony.

Jak wiadomo, generał Franco od dawna czynił zabiegi mające na celu przywrócenie w Hiszpanii monarchii z don Juanem jako królem, któremu jednak do chwili obecnej nie bardzo odpowiadało otrzymanie korony z rąk gen. Franco. Podróż don Juana do kraju wskazuje na osiągnięcie porozumienia z dyktatorem Hiszpanii.

Dubost podkreślił, że zbrodnie przywódców hitlerowskich cofnęły Niemcy o 12 wieków wstecz.

Następnie prokurator Edgar Faure omówił plan hitlerowców, mający na celu germanizację podbitych terenów. Hitler chciał przyłączyć północne departamenty francuskie do Rzeszy wraz z wybrzeżem kanału La Manche. Prokurator Faure przedłożył Trybunałowi tajny dokument niemiecki z 20 czerwca 1940, według którego nie tylko Alzacja i Lotaryngia oraz Luksemburg miały stać się częścią składową Rzeszy, ale Norwegia miała stać się kolonią niemiecką, jak również „autonomiczne państwo Bretońskie”. Podobne plany opracowano w stosunku do Belgii. Faure zaznaczył, że hitlerowcy chcieli zgermanizować nie tylko Europę, ale nawet Afrykę. Uważali oni, że uda im się pokonać ducha oporu narodów okupowanych przez germanizację każdej dziedziny życia, zarówno politycznej, jak społecznej i gospodarczej. W Alzacji dzienniki ukazywały się jedynie w języku niemieckim, a nawet notariusze otrzymali polecenie pisywania umów w ni-

em. Wydano rozkaz, żeby napisy na krzyżach i nagrobkach zostały zastąpione przez napisy niemieckie. Alzacczycy, u których znajdowano podczas rewizji sztandary francuskie, byli wysyłani do obozów śmierci.

Majątki państwowe zdają świadectwa rzeczowe

Majątki państwowe w wojew. gdańskim usprawniły ostatnio zdawanie świadectw rzeczowych. W pow. tczewskim majątki państwowe wykonały świadectwa rzeczowe w 103 proc., w powiecie starogardzkim w 50 proc. Najsprawniej zdają świadectwa rzeczowe majątki w powiatach nowoprzysiężnych. Powiat słupski dostarczył 510.250 litrów mleka i 50.980 kg mięsa. Wyjątkowo słabo realizują świadectwa rzeczowe majątki w powiecie wejherowskim, które do tej pory zdają 21 proc. należnego kontyngentu. (PAP)

Prywatna inicjatywa

(Le Be) Upaństwowienie podstawowych gałęzi gospodarki narodowej tworzy dla prywatnego przedsiębiorcy nową sytuację. Jakiego zmiany nastąpiły? Rozgraniczono ustawowo państwowy sektor gospodarki od prywatnego, pozostawiając prywatnej inicjatywie szerokie pole działalności i realne możliwości rozwoju. Przedsiębiorstwa zatrudniające do 50 robotników, pozostają w prywatnym sektorze, więcej niż 50 robotników zatrudniające fabryki podlegają upaństwowieniu. Dla nowych prywatnych zakładów ograniczenia te nie istnieją.

Nie stała się niesprawiedliwość właścicielom kapitału rzeczowego, który przechodzi na własność narodu, albowiem przedsiębiorstwa podlegające upaństwowieniu i będące własnością obywateli polskich lub państw zaprzyjaźnionych, obejmuje państwo za odszkodowaniem. Tylko w stosunku do Niemców i zdrajców narodu zasada odszkodowania nie będzie stosowana.

Powstaje pytanie, czy nie byłoby lepiej wywłaszczyć właścicieli przemysłu bez odszkodowania — albo zagranicznym fabrykantom zapłacić odszkodowanie, a polskim obywatelom nie.

W dostosowaniu gospodarki narodowej do wymagań odbudowy Polska nie wkroczyła na drogę rewolucji, lecz wybrała drogę reform społecznych. Pełnomocnicy narodu głosząc za upaństwowieniem przemysłu podkreślili ewolucyjną tendencję naszych przedsiębiorstw przez uznanie praw prywatnej własności. Chcemy zająć nasze miejsce w międzynarodowym podziale pracy i międzynarodowej wymianie dóbr — z większym udziałem niż przed wojną. Nie chcemy przez przekreślenie praw prywatnej własności — obojętnie czy własnych czy obcych obywateli — izolować się od Zachodu. Dlatego też Naród nie wziął przemysłu, lecz kupił go, musiał podstawowe gałęzie przemysłu od prywatnych właścicieli kupić, ponieważ odbudowa wymaga wysiłku całego narodu i nie może być uzależniona od prywatnego kapitalisty, kierującego się w swej pracy tylko zyskiem. To nie znaczy jednak, że eliminujemy zysk prywatny z dynamiki gospodarczej. Przydziela się temu ten teren, na którym może dla siebie i dla ogółu działać — właśnie fabryki do 50 robotników, otwierając możliwość nowych inwestycji, przekraczających tę granicę, przy pełnej ustawowej gwarancji praw własności.

Ustawa stwierdza nienaruszalność prawa własności i swobodnego rozporządzenia tą własnością. Twórcza prywatna inicjatywa w przemyśle i handlu wykorzystana w pełni możliwości, które się przed nią otwierają, kapitał zainwestowany w pierwszych powojennym okresie w awanturnych spekulacjach popłynęło do prywatnych warsztatów produkcji i do prywatnych solidnych przedsiębiorstw handlowych. Postępowy mieszczański, solidaryzujący się z całym społeczeństwem, kupiec i fabrykant znalazł swoje miejsce i swój zysk.

B. biskup Splett skazany na 8 lat więzienia

Wyrok w procesie w Gdańsku

GDANSK, 2.2. (PAP). W piątym dniu procesu prokurator Henryk Gacki wygłosił mowę oskarżycielską. Naród polski — mówi prok. Gacki — doczekał się chwili, gdy w prastarym grodzie gdańskim sądzą biskupa Spletta — germanizatora i hakaty.

Prokurator omawia historię Gdańska, który poczynając od 1933 r. coraz bardziej podpadał pod wpływy hitlerowskie, aż nad całym życiem politycznym Gdańska zapanała niepodzielnie swastyka.

Nie jest przypadkiem, że właśnie ks. Karol Splett został mianowany biskupem gdańskim. Niewątpliwie kandydatura ta uzyskała poparcie Berlina i senatu gdańskiego, po tym jak przeprowadzono konszachty w związku z niedoszłym mianowaniem prałata Sawickiego.

Prokurator maluje następnie proces psychiczny, jakiemu ulegał oskarżony w miarę wzrastających zwycięstw hitlerowskich i omawia jego antypolskie zarządzenia.

Prokurator stawia następnie pytanie, czy ks. biskup Splett, jako wysoki dostojnik Kościoła Katolickiego, jeżeli nawet otrzynał w późniejszym czasie nakazy zarządzeń antypolskich od gestapo, miał obowiązek do nich się stosować? Prokurator przytacza przykład dwóch kapłanów niemieckich Faulhabera i Gallena, którzy nie zawahali się mimo represji przeciwstawić się władzom hitlerowskim. Biskup Splett jednak milczał, nawet w tym wypadku, gdy księża polscy w jego diecezji osadzeni byli w obozach koncentracyjnych.

Prokurator powołując się na opinię biegłego prof. dra Wilanowskiego przeprowadził szczegółową analizę zarządzeń antypolskich wydanych przez oskarżonego.

Wskutek działalności zbrodniarzy takich jak Preuss, który wykonywał rozkazy oskarżonego, zginęło w obozach koncentracyjnych 450 księży. Na każdym biskupie ciążył bezwzględny obowiązek materialnego opiekowania się i tui księżmi, którzy przebywali w obozach. Opieki tej nie było. Prokurator określa postawę oskarżonego nie jako słabość, ale wręcz jako wrogość w stosunku do narodu polskiego.

Tylko skrajnym nacjonalizmem oskarżonego tłumaczyć można także jego zbrodnicze zarządzenia, jak np. zakaz używania języka polskiego przy sprawowaniu sakramentów świętych, przy słuchaniu śpiewów nawet in articulo mortis, nakaz usuwania emblematów polskich z kościołów i wreszcie zakaz grzebania zmarłych Polaków na tych samych cmentarzach co zmarłych Niemców.

We wszystkich tych wypadkach biskup stwierdził, że oskarżony nadużył swojej władzy i łamał przepisy prawa kanonicznego.

Skreśliwszy charakterystykę świadków odwodowych, prokurator stwierdza, iż po wyzwoleniu Gdańska Splett składa wpraw-

dzie podanie o weryfikację, które zostaje odrzucone, ale nie zmienia swego antypolskiego postępowania, odmawia przyjmowania księży polskich, nie wspomina ani słówkiem w czasie uroczystości kościelnych Bożego Ciała o ojczyźnie polskiej. Do ostatniego momentu nie mógł się przystosować do nowych warunków i liczył na to, że to wszystko się zmieni. Do końca pozostaje konsekwentnym wrogiem polskości.

Prokurator domaga się, by kara była współmierna z winą oskarżonego i wnosi o najwyższy wymiar kary.

PRZEMOWIENIE OBROŃCY
Obrońca z urzędu adw. Romanowski o-

mawia w mowie obrończej stosunki polityczne, jakie istniały w Gdańsku i walkę o zachowanie polskości tej ziemi.

Obrońca twierdzi, że Splett nie był hitlerowcem ani polakożercą. Zarządzenia wydawane przez oskarżonego potwierdzały stan rzeczy faktycznie istniejący. Splett ustępował przed naciskiem gestapo pragnąc ocalić resztki ludności polskiej i kościoły polskie. Obrońca wysuwa tezę, że zarządzenia antypolskie były wydawane w stanie wyższej konieczności i prosi sąd o sprawiedliwy wyrok.

Po ostatnim słowie oskarżonego sąd udał się na naradę, po czym ogłosił wyrok.

WYROK

Specjalny Sąd Karny w Gdańsku uznał Karola Marię Spletta winnym tego, że w czasie od września 1930 roku, jako biskup diecezji gdańskiej a następnie od 5 grudnia 1939 r. jako administrator apostolski diecezji chełmińskiej idąc na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej działał na szkodę Państwa Polskiego i duchowieństwa katolickiego oraz ludności cywilnej przez to, że: 1) Zabronił udzielania sakramentów świętych, a w szczególności spowiedzi w języku polskim, 2) Zabronił głoszenia kazań po polsku i śpiewania w kościele pieśni w języku polskim, 3) Zarządził usuwanie z kościołów napisów, emblematów i chorągwi polskich, 4) Odmówił przyjęcia na poprzednio zajmowane stanowiska księży polskich, wracających z obozów koncentracyjnych.

Bazy morskie i lotnicze będą przekazane armii Narodów Zjedn.

LONDYN, 2.2. (Obsł. wł.). „Evening Standart” donosi, iż główne brytyjskie morskie i lotnicze bazy: Gibraltar, Malta, Singapur i Hongkong oddane zostaną do dyspozycji międzynarodowej armii Narodów Zjednoczonych. Wielka Brytania udzieli Radzie Bezpieczeństwa pełnomocnictw do korzystania z baz, gdy zajdzie tego konieczność. Bazy morskie Stanów Zjednoczonych na Pacyfiku będą prawdopodobnie również oddane do dyspozycji armii ONZ. Z baz francuskich zostanie oddana do dyspozycji Narodów Zjednoczonych baza mor-

ka w Tulonie i lotniska w północnej Afryce.

Marynarze, wojska lądowe i lotnicy wchodzący w skład armii międzynarodowej będą nosili mundury swego kraju, a jedynie na ramieniu będą mieli odznakę ONZ — kulę ziemską otoczoną liśćmi oliwnymi.

Gazę młyńską, kamienie, pasy, gurtę, siatki, łożyska kulkowe, klingerlit, azbest i wszelkie artykuły młyńskie i techniczne, dostarcza „CENTROMŁYN” 112

Lublin ul. 1-go Maja 53 m. 4 tel. 12-26

Przed wyborami w Zw. Radzieckim

MOSKWA, 2.2. (Obsł. wł.). Prasa radziecka publikuje dziś komunikat Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej, zawierający wezwanie do chłopów, robotników i inteligencji w związku z mającymi się odbyć 10 bm. wyborami do Rady Najwyższej ZSRR. Komunikat ten głosi, iż Wszechzwiązkowa Partia Komunistyczna przystępując do wyborów w wspólnym bloku z bezpartyjnymi robotnikami, chłopami i inteligencją liczy na to, iż blok ten otrzyma poparcie całego narodu, który przekonał się, iż działalność partii jest wierną służbą dla ojczyzny.

Delegacja czechosłowacka do rokowań z Polską

WARSZAWA, 2.2. (PAP). Rząd Republiki Czechosłowackiej wyznaczył do rokowań z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej delegację w następującym składzie: przewodniczący — minister spraw zagranicznych Jan Masaryk, względnie jako jego reprezentant wiceminister Clementis, członkowie delegacji: minister handlu zagranicznego Ripka, minister oświaty Nejedlý, minister zdrowia Prohaska, minister aprowizacji Majer oraz poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Warszawie Hájek.

W KILKU WIERSZACH

— Brytyjskie ministerstwo wojny podało do wiadomości, iż marsz. Montgomery został mianowany szefem sztabu imperialnego.

— W pierwszych dniach marca rozpocznie się w Pradze proces przeciwko katowi Czech, Karolowi Hermanowi Frankowi. Akt oskarżenia stwierdza, iż Frank ponosi odpowiedzialność za wymordowanie 150 tysięcy obywateli czeskich.

— Agencja Reutera donosi z New Delhi, iż strajk tysięcy lotników należących do hinduskich sił lotniczych, został zakończony.

— Dziennik „Verdensjant” donosi, iż na miejsce Trygve Lie, który obejmie stanowisko sekretarza generalnego ONZ, norweskim ministrem spraw zagranicznych zostanie mianowany Halvard Manthey.

— Agencja France Presse donosi z Nowego Jorku, iż prezydent Truman zamierza odwiedzić Winstona Churchilla, który spędza swój urlop wypoczynkowy na Florydzie.

— Agencja Tass donosi z Aten, że z więzienia w Califfe (wzienie, gdzie przebywają zdrajcy, którzy współpracowali z hitlerowcami) nastąpiła ucieczka więźniów. Podczas spaceru przestępcy wysadzili mur

otaczający podwórze i rzucili się do okupujących na nich samochodów.

— Przedstawicielami Związku Radzieckiego w Trybunale Międzynarodowym dla spraw japońskich przestępców wojennych zostali wyznaczeni członek Wyższego Sądu Wojskowego gen. Zarjanow jako sędzia i dyrektor Instytutu Nauk Prawnych w ZSRR, Goluński, jako prokurator.

— Agencja Reutera donosi z Monachium, że zakończono segregację akt archiwum partii hitlerowskiej, które znalezione w pobliżu Monachium latem ub. roku. Wkrótce będzie gotowa i ogłoszona dokładna lista wszystkich członków partii narodowo-socjalistycznej przebywających w Niemczech oraz zagranicą.

— Agencja Reutera donosi, że delegacja brytyjska uda się wkrótce do Ottawy w celu sfinalizowania rokowań w sprawie pożyczki kanadyjskiej dla Wielkiej Brytanii. Pożyczka przewidywana jest w wysokości 1 miliarda dolarów. Warunki, na których zaciągnięta będzie pożyczka, są bardzo korzystne dla Wielkiej Brytanii.

— Agencja Reutera donosi z Teheranu, że nowy premier perski, Chava Sultaneh obejmie również tekę ministra spraw zagranicznych. Przed przedstawieniem nowego rządu parlamentowi, premier omówi sprawę polityki zagranicznej Iranu.

— Minister finansów, Andre Philip, na piątkowym posiedzeniu komisji finansowej oświadczył, że o ile nie zostaną zmniejszone wydatki, budżet francuski wykaże deficyt w wysokości 300 miliardów franków. Minister stwierdził, że ma zamiar zredukować o 50 proc. budżet obrony narodowej i subsydia rządowe dla przemysłu.

Skład Materiałów

Dentystycznych

Mikołaj Lubaczewski

Łódź, ul. Piotrkowska 84, telefon 163-56.

417

Mydło „JAWA” i „PLON”

Doskonałej jakości Do nabycia w każdym sklepie Lubelskiej Fabryki Mydła.

LUBLIN, Przemysłowa 5

Przedstawiciel: Litwiński, Lubartowska 8

377

Dr. Feliks Araszkiewicz

JULIUSZ KLEINER

CZŁOWIEK I TWÓRCA

Fala wydarzeń dziejowych osadziła profesora we wrześniu 1944 roku w Lublinie. Jeszcze miasto rozlegało się odgłosami przemieszczających wojsk na Zachód, jeszcze wojna była w najwyższym napięciu na wszystkich frontach, jeszcze na każdym kroku spotykało się ślady walk ostrych w naszym grodzie, a grono naukowców i literatów już przystąpiło do aktywnej pracy, organizując cykle odczytów publicznych, na które tłumnie uczęszczała poczęła inteligencja lubelska, składająca się wtedy, prócz miejscowych, z ogromnej ilości ludzi zagnanych tu losami wojny.

Jednym z pierwszych, który po pięcioletnim milczeniu przymusowym przemówił i czarem swego słowa opanował żądną wiedzy i piękna publiczność — był profesor Juliusz Kleiner. Nikt, kto był na jego prelekcjach, nie zapomni uroku, jaki sprawiał mówca odczytami o Mickiewiczu, o wizji księdza Piotra z III części „Dziadów”.

Nie mógł lepiej profesor wybrać tematu na ów czas osobiści, kiedy cała ludzkość humanitarna patrzyła, sprężona w czynie wspólnym, na „drgające ciało dobijanego szatana”, kiedy umęczony naród polski, plącący się we krwi powstania warszawskiego oczekiwał spełnienia swych przeznaczeń.

Każdym nerwem przeżywalismy wtedy narodowy nowy świat, zaszuchani w wieści z placu boju — i w prorocze słowa Mickiewicza, obwieszczone przez natchnionego mówcę, że znowu nieporównanym, a słowem tak pięknym, że podnosiło do wyżyn ekstazy.

Nadeszła potem ostatnia zima wojny, wreszcie majowa „wiosna ludów”, gdy w Berlinie zatknęto sztandary zwycięstwa.

Lublin, który odetchnął już wcześniej, pracował całą parą w dziele odnowienia życia naukowego i kulturalnego. W pracy tej objął jedno z miejsc przodujących i naczelną żarliwą propagator idej Mickiewicza. Pozostał na stałe w gościnnym i rozumiejącym go mieście, jako profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Szybko wrastał mocnymi więzami w środowisko kulturalne, nie tylko swoją dotychczasową sławą, ale także i przede wszystkim swoją niezwykłą osobowością. Wystarczy zaznaczyć, że skupił koło siebie kilka pokoleń pracowników naukowych, działaczy społeczno-kulturalnych, pisarzy, publicystów i literatów znanych, czy dopiero początkujących. Powołał do życia Pierwszy Klub Literacki w odradzającej się Polsce, na dobrze przygotowanym podglebiu przedwojennych tradycji lubelskich, a nowopowstały Związek Literatów jednomyślnie oddał mu kierownictwo swych spraw, w przekonaniu, iż najgodniej i najlepiej przez niego będą prowadzone i reprezentowane. Nie osłabił ten żywy kontakt podczas półrocznego przebywania profesora w szpitalu, w którym się znalazł na skutek ciężkiego wypadku złamania nogi w biodrze. Schodzili się do chorego studenci, działacze, naukowcy, literaci, poeci, a każdy spotykał tam wzrok uważny, czujny, rozumiejący cudze sprawy; słowo mądre, decyzyjne, ale rozważne i zawsze oparte na szacunku dla cudzego przekonania. A przecież wiadomo było, że cierpiał nieraz ból fizyczny dotkliwy, który umiał opanować wolą cierpliwości i wiary. Nawet żartował, że nakazuje wolę szybsze zranienie się komórek kości zdruzgotanej, a uśmiech ufny i pogodny towarzyszył tym słowom.

Czym nas tak zniewała i ujmowała osobowość Kleinera? Właśnie tą wiarą w człowieka, z którym się styka, tą ufnością w dobre intencje, tym przekonaniem, że każ-

dy ma jakieś wartości, które można przy sprzyjających okolicznościach wydobyć na jawę, by stworzyć czyn szlachetny i pożyteczny, czasem piękny i może niezwykły.

Ta chrześcijańska postawa, praktyczna, choć nie dająca materialnego dobrobytu, postawa, o której wiele milionów ludzi zapomnielo w czasie zmagani wojennych, postawa istotnie humanistyczna, wypływa z organizacji duchowej, z tradycji wychowania rodzinnego, z zainteresowań i ze wszystkich dzieł, dokonanych przez profesora w ciągu całego życia.

Obdarzony niezwykłą inteligencją, pogłębiającą przez fenomenalną pamięć i twórczą wyobraźnię, umie on sięgać rozumem w tajniki zagadnień wielkich i subtelnych, które rozwiązuje obiektywnie i śmiało zawsze łącząc się z wynikami dociekań swoich poprzedników. Wrażliwa uczuciowość, nie manifestowana na zewnątrz, syntetycznie i harmonijnie zespala się u niego z nakazami etycznymi, które kierują jego postępowaniem i pracą w ten sposób, że wybór jego zainteresowań naukowych, czy społecznych idzie zawsze po linii tych przedmiotów czy osób, czy idei, które warto się miłować.

Profesor, afirmując życie, nie zatrzymuje się nigdy nad bólem i suchymi sędziawkami, lecz zwalcza zło i brzydotę, czyniąc dobro i piękno. W tym leży jego europejskość kulturalna w najlepszym znaczeniu tego słowa. Z tego płynie jego stosunek do ludzi i spraw na codzień i na dystans dalszy. Nigdy nie dźwiczę, w stosunkach prywatnych, czy publicznych, ani w dziełach jego — ironia złośliwa, przesmiesz, kpiny. Dlatego jest on urodzonym i świadomie przez siebie wydoskonalonym pedagogiem, co stosunkowo rzadko zdarza się profesorom uniwersytetu.

Kleiner należy do tych rzadkich ludzi, którzy umieją cieszyć się z każdego kieluska ziarna, którzy pieczołowicie hodują wschodzące nasienie, kierując z umiarem, jakby bezosobowo, wzrostem rośliny — ducha, a z prawdziwą rozkoszą wdychają aromat jego kwiatu. Dzięki tym właściwościom profesor zawsze zachowuje świeżość i urok młodości ducha, tak niezbędne cechy przy jego pracy intelektualnej i wychowującej.

Miedzy słowami i czynami profesora panuje niezachwiana harmonia, która wywodzi się z umiejętności świadomego opanowania, wykreślenia i wytyczania zamierzeń i dążeń. Kleiner czyni to, co chce, a nie to, co mu narzuca świat zewnętrzny, a więc należy on do naprawdy wolnych ludzi.

Droga życiowa profesora jest nieustannym wspinaniem się wzwyż, obejmowaniem coraz szerszych horyzontów wiedzy, torowaniem samodzielnych kierunków badawczych, zdobywaniem zasług, które na stałe są i będą związane z jego imieniem.

Dzisiejszy numer „Gazety Lubelskiej” w części literackiej poświęcony jest, w dowód uznania i hołdu, Profesorowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr-owi JULIUSZOWI KLEINEROWI, znakomitemu i zasłużonemu historykowi literatury, chlubił nauki polskiej, który w dniu dzisiejszym obchodzi czterdziestoletni jubileusz swej pracy naukowej.

Dorobek pisarski Kleinera, łącznie z pracami i artykułami publicystycznymi, liczy dziś około 800 pozycji bibliograficznych, co wskazuje na niezwykłą intensywność i plodność autora, a może iść w porównanie tylko z Aleksandrem Brücknerem. Ale nie ilość pozycji, oczywiście, jest decydującym czynnikiem w oznaczeniu miejsca w nauce o literaturze dla Kleinera. Profesor jest badaczem literatury, jako jej historyk, analityk, syntetyk i teoretyk. Wydaje również szereg rozpraw ściśle filozoficznych, społeczno-literackich, jest krytykiem literackim i publicystą, a przede wszystkim jest niezrównanym prelegentem, mówcą, który zdumiewa słuchacza wsparciałością, pięknem, a jednocześnie ścisłością, kilkunastu dziesiątych nieraz wykładów. Cała, zresztą, twórczość piśmiennicza Kleinera odznacza się również tymi cechami języka i stylu, które zazwyczaj posiadają tylko literaci-twórcy, a rzadko naukowcy. I cały ten proces wypowiedzi odbywa się tak spontanicznie, pozornie tak bez wysiłku, że aż oszalamia. Bo profesor jest poetą, a język mu gra, jak instrument, nad którym panuje mistrz. Wrażliwość estetyczna bije z każdego zdania, a całość wykładu wybrzmiewa akordem przedziwnej harmonii, gdzie treść staje się formą, a forma treścią.

Może właśnie z tej specyficznej wrażliwości wypłynęły u Kleinera jego zainteresowania Słowackim, że dał o tym poecie monografię na jaką dotąd nikt się nie zdobył. Połot i muzykalność, przenikliwa myśl analityczna i kapitalna synteza stworzyły monografię — poemat o twórcy „Króla-ducha”.

Budowa własnej teorii poznania, własnego poglądu na świat, sądzę, popchnęła Kleinera do przeobrażenia docieklawej analizy dzieł myśli Zygmunta Krasińskiego. Po stronie leżącej księżce Tarnowskiego, dopiero Kleiner przedstawił nam obiektywny obraz życia duchowego twórcy „Nieboskiej” i „Przedświtu”, a przy tej okazji stwierdził tę ważną prawdę o romantyzmie, że „to, co gdzie indziej w chorobę się przerażało, w Polsce było właśnie reakcją pełną, żywotnych sił organizmu narodowego, było lekarstwem koniecznym i jedynym”, że „romantyzm czuł i rozumiał w całej pełni tragedię myśli”.

Charakterystycznym rysem Kleinera jest jego stosunek do badaczy, poprzedników danego zagadnienia. Profesor nie uśluje być rewelatorem, od którego dopiero zaczyna się właściwa wiedza o przedmiocie, on wpręga w swą robotę cały dorobek cennych kulturalnie tradycji, stąd jego pletyzm nie tylko do wielkich poetów, ale także do badaczy naukowych, jak Małecki, Chlebowski, Wojciechowski, Chmielewski, Kallenbach. Świadczy o tym specjalne studia im poświęcone.

Kleiner tworzy rzeczy nowe na starych, nie jest burzycielem, lecz kontynuatorem, a przez takie właśnie stanowisko jeszcze bardziej przekonują w swoich zdobywczych

wynikach. Najdobitniej to się przejawiało w monografii o Mickiewiczu, której tom I-szy wyszedł w roku 1934, a tom II-gi czeka druku w chwili obecnej. Dzisiejsze larum wokół osoby Mickiewicza potwierdza całkowicie pogląd Kleinera, że „konieczne jest ponowne zdobywanie Mickiewicza przez pokolenia, żyjące w innych podstawach bytu zbiorowego”.

Jak wrażliwość estetyczna pociągnęła Kleinera ku Słowackiemu, jak przenikliwość teorii-poznawcza i metafizyczna — ku Krasińskiemu, patriotyzm i obywatelskość — ku Mickiewiczowi, tak myśl etyczna, o charakterze ogólnoludzkim — pchnęła go do badań nad Goethem i nad Sofoklesem. Studia nad tymi znawcami tragedii człowieka zachowa na zawsze czytelnik w wiernej pamięci.

Inna przyczyna skłoniła Kleinera do zajęcia się twórczością Krasińskiego. Chodziło tu o ostateczne wyjaśnienie wartości poezji intelektualizowanej, o skonfrontowanie zasad teorii literatury, głoszonej przez profesora, z dziełem tego klasyka bajek i przypowieści. „Wielka twórczość zawsze będzie opanowaniem życia. A życie opanować — to znaczy zrealizować w teorii i w praktyce fikcję intelektualną” — powiada Kleiner w „Studiach z zakresu literatury i filozofii”.

Formalnie-teoretyczne rozważania profesora o literaturze i badaniach literackich zajmują wiele miejsca wśród jego prac. Nie sposób omówić je nawet pobieżnie w krótkim artykule. Zacytuje tylko dwie wypowiedzi.

Pierwsza — o treści i formie poezji: „To, co staje przed świadomością artysty, jako gotowe, dane, jest treścią — to co staje wobec świadomości, jako zadane, co wymaga czynności kształtującej jest formą” — „wszystko jest formą i wszystko jest treścią — to nie paradoks”.

Druga: „Wiedza o literaturze staje się jednym z głównych czynników w kształtowaniu ogólnego, filozoficznego poglądu na świat, bo dydaktyczność tkwi w literaturze tak samo, jak tkwi w jej istocie wyrażanie przeżyć własnych czyli liryzm, bo w literaturze realizuje się świat pragnień”.

Co ma proste, jasne i prawdziwe sformułowania!

Znajdujemy ich setki w rozważaniach teoretyczno-literackich autora książki „W kręgu Mickiewicza i Goethego” (1938), a syntezą jest rozprawka pt.: „U wrót nowej estetyki”, w której autor przeczuwa narodziny nowego stylu sztuki w ogóle, gdy mówi: „Może krzyk barbarzyński dzisiejszego pokolenia, rażący ucho ludzi kultury przedwojennej, jest wołaniem o wielką twórczość, która by przekomponowała całe życie zbiorowe i w dzieło sztuki zmieniła całą rzeczywistość”. Zdanie to wyraża wprost a wykładów Mickiewicza, z Promethedionem Norwidowego i posiada znamiona wieczystości.

Badacz, uczony, poeta, obywatel, człowiek — najpełniej w syntetycznym skrócie, w jakimś piorunie natchnionej mądrości i w błyskawicy słowa, przejrystego jak kryształ, objawił się w arcydziele sztuki pisarskiej — gdy profesor tworzył swoje studium o Janie Kasprowiczu pod wrażeniem zgonu twórcy „Księgi Ubogich” w roku 1926.

Od tego czasu Juliusz Kleiner przeżywa już stale na szczytach, na których wieże odkrywcy i natchnienia artysty stapiają się w jedność twórczą wiedzę i sztukę.

REDAKCJA

DR FELIKS ARASZKIEWICZ

Prof. dr. Andrzej Wojtkowski

Juliusz Kleiner — przewodnik na szczyty

Przed laty 40, w r. 1906, Juliusz Kleiner ogłosił w „Bibliotece Warszawskiej” pierwszą swoją pracę naukową pt.: „Patriotyzm Słowackiego”. Miał wówczas lat 20, urodził się bowiem w r. 1886 we Lwowie, mieście rodzinnym, odbył studia pod kierunkiem Józefa Kallenbacha i Wilhelma Bruchnalskiego. Zdobył lwowski rozszerzył i pogłębił na uniwersytetach w Berlinie i Paryżu, dołączając w ten sposób do znajomości kultury polskiej znajomości kultury niemieckiej i kultury francuskiej. Szczególnie z kulturą francuską nawiązał kontakt duchowy jak najściślejszy i podtrzymywał go częstymi podróżami do Paryża. Sam mówca porywający, czujący każde zdanie, dobierający starannie zwroty i wyrazy, poddawał się urokowi wykładów w Collège de France, w którym niegdyś wykladał Mickiewicz, w którym i on sam miał w r. 1934 wygłosić świetną prelekcję o czci naszego wieszcza.

W KRAJU TRZECH WIESZCZÓW.

W r. 1912 habilitował się jako docent historii literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim na podstawie monografii pt.: „Zygmunt Krasiński — dzieje myśli”. Na przywróconym w czasie pierwszej wojny powszechnej uniwersytecie warszawskim objął katedrę historii literatury polskiej. Po wojnie powrócił do Lwowa, gdzie pozostał aż do wybuchu wojny r. 1939. Po oswobodzeniu Lublina w r. 1944 objął katedrę historii literatury polskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Po ogłoszeniu jubileuszowej monografii o Krasińskim, skierował swoje zainteresowania ponownie ku twórczości Juliusza Słowackiego, któremu już przedtem, poza wymienioną rozprawą z r. 1906, poświęcił osobny tom „Studiów” w r. 1910. Owocem pracy wykonanej w latach przedwojennych i w czasie pierwszej wojny powszechnej była czterotomowa monografia o Słowackim ogłoszona już po wojnie (tom czwarty w dwóch częściach). Nadto od r. 1924 zaczął wydawać „Dzieła wszystkie” Słowackiego; do r. 1939 ukazało się tomów dziesięć.

W r. 1934, w setną rocznicę ukazania się Pana Tadeusza, wydał tom I monografii o Mickiewiczu. Tom drugi, całkowicie wykończony czeka na druk. Mniej więcej wygłosił w dwóch tomach, jeden w r. 1925 pt.: „Studia z zakresu literatury i fi-

lozofii”, drugi w r. 1933 pt.: „W kręgu Mickiewicza i Goethego”.

Wreszcie przyszedł czas na syntezę, którą stworzył w „Zarysie dziejów literatury polskiej” wydanym jako podręcznik dla liceów, oraz w niemieckim opracowaniu pt.: „Polnische Literatur” drukowanym w „Handbuch der Literaturwissenschaft” Oskara Walzela.

Zasługi naukowe tej miary musiały się spotkać z powszechnym uznaniem w kraju i za granicą. Juliusz Kleiner jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz Towarzystw Naukowych: warszawskiego, lwowskiego i lubelskiego. Został także członkiem Polskiej Akademii Literatury, a w roku ubiegłym Rząd Tymczasowy Rzplitej zaliczył go do grona najbardziej zasłużonych dla kultury polskiej.

KULT SZCZYTOWYCH OSIĄGNIĘĆ.

Tytuły ogłoszonych przez niego monografii i zbiorów rozpraw świadczą, że najlepiej czuje się na szczytach i na nie najchętniej czytelników swoich prowadzi. Wyśilek, jakiego wymaga i od siebie i od tych, których prowadzi, jest niewątpliwie niemały. Poruszanie się na szczytach i równinach jest niewątpliwie łatwiejsze. Kleiner jednak uczy nas, że najwyższa uprawa ducha wymaga największego wysiłku i nieustannego trudu, że chcąc objąć horyzonty najbardziej rozległe, trzeba przecież wdrzeć się na najwyższe szczyty. Tam też nas prowadzi jego dzieła poprzez rozpiętość czasu ogromną, bo sięgającą od Sofoklesa aż do Kasprowicza i Żeromskiego.

Do zajęcia takiego stanowiska i nauczania go nam prowadzi niewątpliwie także charakter naszej literatury. W rozprawie pt.: „Wartości światowe literatury polskiej”, drukowanej jako wstęp do „Polnische Literatur” w r. 1929, a przedrukowanej po polsku w zbiorze pt.: „W kręgu Mickiewicza i Goethego”, pisze Kleiner: „Jednego wszakże nie godzi się przemilczeć: wielkość tkwi tutaj zawsze w zdobywczach jednostkowych. Własnych, rodzimych prądów nie stworzyła dotąd Polska w swojej literaturze. Śmiało powiedzieć można: literatura francuska większa jest niżli Corneille, Racine i Molière. Mickiewicz natomiast jest większy niż literatura polska”. Śniując dalej myśl Kleinera można powiedzieć, że i z nauką polską

jest to samo, że Kopernik większy jest od niej, że w ogóle rozwój naszej kultury nie odbywał się równo i nieprzerwanie, lecz raczej w formie potężnych wybuchów wulkanicznych, po których niedługo nastawały długie okresy ciszy i martwoty.

ZNACZENIE.

PISARZY DRUGORZĘDNYCH.

Stan ten może trwać i nadal, jeżeli będziemy podtrzymywali wyłącznie kult wielkości, a lekceważyli twórców drugo- i trzeciorzędnych i jeżeli sami ci twórcy dotknięci kompleksem niższości dobrowolnie będą się skazywali na milczenie. Znany jest przykład Władysława Łozińskiego, autora wcale nie bezwartościowych Opowiadań Wita Narwoja; z chwilą wystąpienia Sienkiewicza zamilkł, bo nie czuł się na siłach, żeby mu mógł kiedykolwiek dorównać. Dowodzi to, że są u nas pisarze, którzy postępują jak owi cymbaliści, zaproszeni na wesele Zosi: żaden z nich nie śmiał zagrać przy Janidelu.

Zagadnienie to pierwszy poruszył u nas Stanisław Koźmian (poznaniński, zmarły w r. 1895, nie krakowski, zmarły w r. 1922), autor wiersza „Do mistrzów słowa”. Postrządał on dość samokrytyczny, aby zdać sobie sprawę z tego, że jest pisarzem drugorzędny; nie przestał jednak tworzyć, gdyż sądził, że i tacy jak on twórcy są niezbędnie potrzebni w każdej literaturze. Ideałem naszej literatury powinien być las z całym zespołem drzew większych i mniejszych, a nie samotne grusze Małkowe, rosnące na naszych miedzach polnych.

WARTOŚCI ŚWIATOWE LITERATURY POLSKIEJ.

Wysunąwszy taką naukę na przyszłość z uderzającego sformułowania Kleinera o wielkości literatury naszej jako sumie osiągnięć jednostkowych, przyjrzyjmy się jej wartościom światowym. Zdaniem Kleinera twórczość poetycka narodu sięga wyznacznym literatury światowej dwoma sposobami: „albo dzieła jego stają się wspólnym skarbem pewnej całości świata kulturalnego i dają jej wzór i podniecie — albo też wychodząc często z obcych podnieć, stanowią moment końcowy i szczytowy jakiegoś łańcucha rozwojowego, ukazując moc swoją i odrębność nie w zapoczątkowaniu, ale w doświadczeniu do pełni i kresu”. Hellemom i Anglikom „jedno i drugie przypadło w udziale”. Poezję polską „już zdo-

byczom wybitnym” wiódł „drugi ze wspomnianych torów”.

Na poparcie swojej tezy przytacza Kleiner „Treny”, w których Kochanowski wznosi się „do takiego zespołu starożytności klasycznej i nowożytnej religijności, patosu i prostej prawdy życia, osobistości własnej i wchłonięcia kultury, jak chyba żaden inny liryczny...”. *Bajki* Krasińskiego, wymienione następnie przez Kleinera, „są najdoskonalszym i najżywniejszym arcydziełem skąpej w słowa, wyczelowanej poezji myśli, są ideałem poezji takiej, jakąś zmierzzał np. Aleksander Pope. W twórczości zaś Mickiewicza i Słowackiego znajdzie ludzkość dopełnienie obrazu romantyki, jej roli światowej i światoburczej”. „U nich to rozwiązują się w harmonię doskonałą obydwa potężne bieguny romantycznej koncepcji świata: z jednej strony najwyższe spotęgowanie osobistości indywidualnej — z drugiej strony najwyższa realność i żywotność tego, co ponadindywidualne — i jako równoprawnione występują trzy dźwięki dążeń idealnych: indywidualność — narodowość — ludzkość”. Z tęsknoty romantycznej za tym, co minęło bezpowrotnie, z romantycznej ucieczki i niewystarczającej rzeczywistości powstał „arcytwór zabarwionego romantyzmu realizmu, *Pan Tadeusz*, jedyne epos narodowe dnia powszedniego, nie pozbawione wszakże ani potężnego wiewu prądomów dziejowych, ani dynamiki przekazytego głęboko tragizmu osobistego”. Najpotężniejszą zaś, nie tylko w literaturze polskiej, tragedię romantyzmu jest *Lilla Weneda*, tragedia ginącego narodu.

A jakie wartości światowe tkwią w literaturze naszej ostatnich dziesięcioleci? Wybór szczytowych osiągnięć dokonany przez Kleinera jest bardzo smutny: „Wtłoczenie dynamiki obraznych faktów historycznych w ramy głównego dzieła *Sienkiewiczowskiego, Ogulom i Mianow* — wskrzeszenie tragedii greckiej w *Kleopetrze Wyspiańskiego*, — tragedia starożytności w *Weselu* — *Kasprowicza* liryczna upadająca pod brzemieniem losu i smutku Boga ludzkości, — *Reymonta* epos świąteczny — godne podziwu ukształtowanie

(Dalszy ciąg na str. 3-4)

Juliusz Kleiner

O PANU TADEUSZU książce budującej (wyjutki)

Pan Tadeusz jest jednym z największych zwiastów duszy jednostkowej nad ogółem elementów i warunków życia — jednym z największych zwiastów poezji nad oporną względem niej rzeczywistością.

Wyjątkowość i cudowność owego triumfu tkwi głównie w tym, że przychodzi on pozornie beśwysłku, bez trudu, z jakąś wyzwalającą, boską łatwością, niby coś naturalnego, zrozumiałego, dostępnego dla wszystkich. I zdziwienie prawie ogarnia, że — nikt nie potrafił tej rzeczy łatwej i prostej i jasnej tak dokonać, jak Mickiewicz.

Nie ma tu ani ukazania mocy duchowej przez wzbicie się ponad poziom ziemi, ani narzucenia sobie i drugim złądy fascynującej, ani przetwarzającego władania czynnikami życia. Olbrzymie bogactwo, zwarta w sobie całkowitość osiągnięte są bez wyraźnego dążenia, by ogarnąć pełnię zjawisk. Poznanie bezwzględne zdobyte jest bez pracy badawczej. Najwyższa poetyckość dana została przy najmniejszym współudziale poetyzowania.

Z poematu objawiającego, jakimi darami cennymi darzy każdy moment powszedni, wyłania się przykazanie o prawdzie ewangelicznej prostocie: Umiej patrzeć i umieć kochać. To wystarczy, by życie nabrało wartości nieskończonej. Umiej patrzeć i umieć kochać — a wszystko inne będzie ci przydane.

Gdyby nie ponadto nie promieniowało z kart Pana Tadeusza — jużby należało go uznać za idealną książkę „budującą” i dawać do rąk wszystkim wielkim i wszystkim małczym i rozpowszechniać po świecie całym, by wszędzie w dusze wlewał swą słoneczność.

To wszystko, co Pan Tadeusz ukazuje jako cenne, bogactwo i rozjaśniające świat, to wszystko jest polskie. Rozwijanie patriotyzmu dokonywa się najłatwiej i najnaturalniej przez to, że jak największa suma przeżyć zostaje związana z odczuciem narodowości, że barwę narodową otrzymuje jak największa ilość tego, co mile, drogie, ważne. Poezja nasza romantyczna dawała na ogół polskości cechę czegoś ogromnie

wzniosłego, lecz w przeważnej części — boleśnie wzniosłego. Pan Tadeusz uńczył polskości cech czegoś niezmiernie miłego. Stąd to może być w Polsce niepodległej źródłem niemniej ożywczym, jak w Polsce zgnębionej.

Stanowił w dziedzinie literatury patriotycznej zjawisko niezwykle.

Od czasów starożytności pobudzanie uczuć narodowych przez poezję odbywało się za pośrednictwem tematów o treści wyjątkowej. Wspomnienie wielkich mężów i bohaterów wielkich ożywiało miłość serca. Mickiewicz, chociaż potężnie od innych wyznający kult i postulat wielkości, kochał w pełnym tego słowa znaczeniu cały naród — nie tylko Chłobrych i Sobieskich i Kościuszków — i jako Polskę do miłowania podał — zbiorowość przeciętną. Nie z celem świadomym kształtując dzieło, ale idąc za głosem swego głębokiego, instynktownego i zarazem nawskroś nowoczesnego patriotyzmu, awolnili ideę narodową od koturnów. On, co w napięciu narodowych uczuć dochodził do nieznanego dotąd splomienienia, co wulkanij miłości i rozpacz krył w otchłaniach duszy mocnej — odsunął od patriotyzmu eposu piętno obowiązkowego napięcia wyjątkowego — uczynił go stałą, normalną postawą wobec dni powszednich.

Ale nie zacieśnił się do idyllicznych granic życia, któremu wystarczy horyzont domu pogodnego czy włoski cichej. Utrzymał związek ustawiczny z losem narodu

i sam zaprzeczył tyczeniu, co do swych mu szczerością wydobyło się z ust emigranta — by „nie znać innych prócz łez i sierpa ryszunków i innych gazet oprócz domowych rachunków”. Na tle swiżaku owego ustalił hierarchię zdarzeń i kryteriów czynów, wyraźne i niewątpliwie, jakkolwiek nigdzie nie sformułowane: nie formułując się bowiem prawd oczywistych. Mało jest wszystkiego, co dotyczy jednostki — wielkie jest wszystko, co dotyczy narodu. I jedna istnieje miara bezwzględna w ocenie: wartość jednostki lub czynu dla zbiorowości. Ta etyka narodowa, wyznawana przez wielkiego indywidualistę, w Panu Tadeuszu wystąpiła najjaśniejsza — jaśniejsza niż w *Dziadach*.

To też gdy idzie o czyn bezwzględnie wartościowy, mogący wszelkie nie zrównoważyć, będzie nim tylko — działanie dla dobra narodu.

Dlatego ekspansja Jacka Soplicy nie może stać się przybranie habitu; dlatego nie wystarczyłaby mu ni pokora ni dobroczynność, które etyka ogólna uznawała za odpłatę dostateczną — ekspansja bezwzględna może być tylko służba narodowa.

Znamy na ogół dobrze — i kto wie, czy nie jest to jedną z cech naszych narodowych — dwie postawy wobec ludzi: chłodny, ostry, wrogi krytycyzm — i uczuciowe apoteozowanie. Nie rozumiemy należycie krytycyzmu miłującego.

(Dalszy ciąg na str. 3-4)

Lublin będzie odbudowany

Apel Prezydenta Miasta znalazł szeroki oddźwięk

Na terenie Lublina znajduje się 25 budynków niewykończonych lub uszkodzonych w czasie działań wojennych o przeciętnej ilości 40 izb każdy. Poza tym wiele mniejszych posesji wymagających większego lub mniejszego nakładu kapitału do ich remontu lub wykończenia. Budynki te znajdują się pod Tymczasowym Zarządem Państwowym lub są własnością prywatną. Według ostatnio wydanego dekretu, zrzeszenia lub instytucje mają prawo żądać przydziału takich posesji dla swych potrzeb z warunkiem natychmiastowego przeprowadzenia remontu lub wykończenia. Wkład ten daje danym instytucjom możność korzystania z przydzielonych posesji na prawach właścicieli przez dłuższy okres czasu przekraczający czas amortyzacji włożonych kapitałów.

Z uwagi na zbliżający się sezon budowlany prezydent miasta inż. Wodarski zwołał konferencję przedstawicieli kierowników instytucji i urzędów lubelskich zainteresowanych w uzyskaniu lokali, celem wykorzystania przez nich omawianych posesji.

Inż. Jasieński i inż. Zamorowski omówili potrzebę wyjścia z „martwego punktu budowlanego” celem zaspokojenia panującego braku mieszkań oraz zatrudnienia kilku tysięcy bezrobotnych fachowców. Ruch budowlany przyczyni się ponadto do ożywienia przynajmniej 10 innych gałęzi przemysłu związanych z odbudową.

Po zreferowaniu istniejącego stanu rzeczy oraz po przedstawieniu wykazu domów nadających się do remontu, zaczęto zgłaszać prośby o przydział tych domów poszczególnym instytucjom. Przedstawiciel Państwowych Zakładów Higieny zgłosił prośbę o przydział domu do wykończenia przy ul. Plechoty Nr 3; Związek Pracowników Samorządu Terytorialnego zgłasza prośbę o budynek na lokal dla Związku; przedstawiciel LBS — budynek na mieszkanie dla swych pracowników; Związek Gospodarczy „Społem” zgłosił prośbę o budynek na biura i garaże; Związek Rewizyjny Spółdzielni R.P. żąda większego budynku, przynajmniej o 100 izbach; Związek Pracowników Miejskich prosi o przydział budynku przy ul. Bernardyńskiej nr 6; Dyrekcja Kolei domaga się przydziału na posesję przy ul. Okopowej 13, Bernardyńskiej 8, Wyszyńskiego 4, Zamojskiej 37,

Nowej 9 i innych. Dyrektor P.M.S. ob. Wrzos ponawia prośbę o przydzielenie dwóch posesji, każda na 100 mieszkań, z przeznaczeniem dla pracowników.

Zgłosiły też swe zapotrzebowania: Dyrekcja Lasów Państwowych i Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane. Znałe są też

potrzeby Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w sprawie lokali uniwersyteckich. Następnie zabrał głos delegat Urzędu Wojewódzkiego, który widząc niebawmo zainteresowanie się kwestią budowlaną i wielkie jej zrozumienie wśród zebranych, stwierdził, iż „Ruch budowlany w Lubli-

Juliusz Kleiner przewodnik na szczyty

(Początek na str. 4-ej)

Ideą średniowiecznego i prześwieconego odczuciem nowożytnym w *Żyjących kamieniach Berenta* — nie są to rozwiązania problemów, które w literaturze światowej liczyć się musi do najbardziej zasadniczych?

DLACZEGO ODDZWIĘK LITERATURY NASZEJ W ŚWIECIE JEST SŁABY?

Wreszcie zagadnienie interesujące i nas i obcych: dlaczego oddźwięk literatury polskiej w świecie jest tak słaby? „Polska jednego tylko artystę dała całemu światu, Chopina...”. Przyczynę tego słabego oddźwięku widzi Kleiner niewątpliwie w tym, że największe osiągnięcia naszej literatury — to poematy tracące najwięcej w przekładach na języki obce, że zatem nie one oddziaływać mogą na świat, lecz polska proza artystyczna, której osiągnięcia słabsze są niż poezji naszej. „Wielkość Polski w dziedzinie literackiej polega głównie na jej poetach — a ci nie tworzyli w języku światowym”. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że dopiero *Quo Vadis* i *Omłot* stały się „wspólną własnością ludów kulturalnych”. „A jednak żadne z tych dwu dzieł nie wznosi się na szczyty twórczości polskiej; co więcej, nie są to nawet dzieła prawdziwie reprezentacyjne”. Druga przyczyna tkwi w tym, że literatura polska jest dla Zachodu za mało egzotyczna, „a za-

nadto opanowana przez cele narodowe, by przykuć walorami ogólnoludzkimi”.

IDEA NARODOWA WOLNA OD KOTURNÓW.

Szczególnie Mickiewicz, głosił Kleiner w wymienionej już prelekcji swojej w Collegio de France, jest „typem doskonałym poety narodowego”. Wszak on powiedział o sobie: „Ja i Ojczyzna to jedno”. „A tej potężnej, dumnej uzurpacji — naród przyznał słuszość”. Mickiewicz dał wyraz nie tylko „patriotyzmowi niewoli — wznieśleniu, tragicznemu, męczeńskiemu”, ale po otrząśnięciu się z „atmosfery klęski”, i patriotyzmowi powstającemu z „Odczucia normalnego, radosnego posiadania ojczyzny”. Uczynił to w *Panu Tadeuszu*, który ideę narodową uwolnił od koturnów. „Poezja nasza romantyczna dawała na ogół polskości cech czegoś ogromnie wzniosłego, lecz w przeważnej części — boleśnie wzniosłego. *Pan Tadeusz* używał polskości cech czegoś niezmiennie miłego”. „Mickiewicz, chociaż potężniej od innych wyznający kult i postulat wielkości, kochał cały naród — nie tylko Chłobrych i Sobieskich i Kościuszków — i jako Polak do miłowania podał — szczerowość przeciętną”.

Oto kilka myśli i spostrzeżeń wybranych ze skarbca zawartego w dotychczasowej twórczości Juliusza Kleanera. Brak miejsca na poświęcenie chociażby kilku zdań Kleinerowi jako filozofowi i jako teoretykowi literatury, zwłaszcza jego poglądom na istotę tragizmu. Zagadnieniu temu prof. Kleiner poświęcił ostatnią osobną rozprawę, która ukazuje się niebawem w cyklu wydawnictw Towarzystwa Naukowego KUL jako numer 2 „Wykładów i Odczytów”.

Prof. dr Andrzej Wojtkowski

nie narodzić ruszy z miejsca”, oświadcza-
jąc przy tym, że władze udzielią zaintereso-
wanym jak najdalej idącej pomocy, przy-
dzielając w jak najkrótszym terminie za-
dane domy, w których właściciele zanie-
dbują remonty. Urząd przez Centrale Prze-
mysłowe ułatwi zainteresowanym dostawę
wszelkich materiałów potrzebnych do od-
budowy. Jednocześnie podkreślił z nacie-
kiem, że instytucje dochodowe nie otrzy-
mają w tym roku od państwa kredytów
budowlanych i dlatego też wszelkie inwe-
stycje muszą pokrywać z własnych fundu-
szów. Kredyty budowlane będą przydzia-
lane tylko takim instytucjom, jak szkoły, szpi-
tale, lub inne instytucje użyteczności publi-
cznej, w założeniu swym nierentowne.

Przedstawiciel fabryki narzędzi rolni-
czych „Pion”, żądając dla siebie przydzia-
łu posesji podkreślił, że pierwszeństwo w
przydziałach winny mieć te instytucje, któ-
re zapotrzebują budynki na pomieszczenie
dla swych pracowników, gdyż przeznaczając
posesje na biura, nie rozwiążemy kwe-
stii mieszkaniowej.

Prezydent inż. Wodarski w odpowiedzi
zaznaczył, że idea przewodnią jest wzmo-
żenie ruchu budowlanego, zatrudnienie i
wyszkolenie młodych fachowców, zalecają-
cych się rzeczy od pracy produktywną,
a kwestia mieszkaniowa — przez zwolnie-
nie innych budynków zajętych dotychczas
na biura, będzie pośrednio rozwiązana.

W końcu inż. Jasieński podkreślił, że
Miejska Inspekcja Budowlana przyjdzie za-
interesowanym z pomocą w nabywaniu
w surowce i sily techniczne, ułatwiając prze-
prowadzenie formalności odnośnie przydzia-
łów budynków.

PRZYPOMINAMY

to drugi odczyt

Prof. Dr. A. Wojtkowskiego

o cyklu

„Cechy Charakterystyczne
Kultury Polskiej”

odbędzie się dnia 3 lutego 1948 r.

o godz. 16-tej w sali nr. 33 Nowy

pawilon II piętroj K. U. L.

Al. Jerozolimskie 14.

Wstęp dla odbiorców „CYTANKA-
bezpłatny.

Dla młodzieży 15 zł — dla młodzieży 5 zł.

343

418

FUTRA

Wł. Chowańczak i S-ka

Warszawa, Al. Jerozolimskie 41

(Początek na str. 4-ej)

I to jest powodem, że może zdziwił w
pierwszej chwili twierdzenie o istotnym
stosunku Mickiewicza do obrazu społeczno-
ści soplicowskiej. Mickiewicz — powie nie-
jeden — idealizuje i apoteozuje tę za-
ściankową pospolitą, widzi w niej ideał,
kreśli ją jako wzór, bo przecież — przed-
stawia ją z miłością ciepłą.

Nie — w przeciwieństwie do idealnej
fikcji Polaka, którą narzucić pragnęły e-
migracji Księgi Piętnastwa — w *Panu*
Tadeuszu — malującym naród rzeczywisty,
postawą intelektualną Mickiewicza jest —
trytycyzm.

Tylko — należy pamiętać, że poemat
ukazuje fazę minioną, bezpowrotnie minio-
ną, nad którą zaszło już słońce. Inną for-
mę i odtępną dynamikę ma krytycyzm
wobec teraźniejszości, a krytycyzm wobec
przeszłości — tej przecież ani zmienić, ani
naprawić nie można — satyra staje się
nieaktualna. Ostry krytycyzm względem
przeszłości posiada piętno żalu, wyrzutu,
jest w istocie (poza obrębem badań nau-
kowych) nie czym innym, jak zrzucaniem
odpowiedzialności z siebie — na przodków,
jest gorącą zapytania: „Czemu życie w
tęcia chwili i taką pychę roztrwonili?”

Otóż Mickiewicz żalu nie czuł do tej
przeszłości żyjącej w błędnym wspomnie-
niu nadniemeńskich. Przeciwnie — wdzięczny
był jej za to, że się wyciągała w jasność je-
go dzieciństwa, że przepojona była powie-
trzem i słowem Litwy i przepełniona po-

samie krańce polskością szczerą, że nie była
obcyzna, wygnaniem, zamętem bezowoc-
nych szamotań się emigracji. Wdzięczny
był jej tak, jak wdzięczni jesteśmy rodzi-
com za pogodę lat dziecińczych, jak wdzięcz-
ni jesteśmy starym krewnym, starym
przyjaciolom za to, że są częścią owych
obrazów miłych, beztrudnych, dalekich, bar-
dziej naszych niż wszystko, co dziś naszym
zwiemy, bo nie podległych już niebezpie-
czeństwu zmian, nie dających się odebrać.
Widzimy ich słabość, ich wady, lecz wspo-
minamy je z uśmiechem; nie myślimy czynić
za nie wyrzutów. Nie będziemy tych wad
naśladować, może nie będziemy nawet na-
śladować pewnych przymiotów, nie dostoso-
wanych do dnia dzisiejszego — ale nie przy-
dzie nam do głowy wadzić się z nimi o to
— nie będziemy ich naprawiali, nie będzie-
my ich idealizowali — kochamy ich takimi,
jacy byli naprawdę — z wszystkimi zaletami
i z wszystkimi (nieśkośliwymi już we
wspomnieniu) wadami.

Tak samo jak Mickiewicz w *Księgach*
idealizował Polaków współczesnych dlatego,
że ich kochał — tak samo nie idealizował
Polaków doby minionej właśnie z tego po-
wodu, że ich umiłował.

Powstało wielkie dzieło kojące. A w sztuce
ce równie mają prawo bytu wcielenia po-
tężnych niepokojów i dążeń twórczych jak
harmonie jasne spełnienia. Równie wielki
jest tłum gotycki i Partenon, Mozart i

Beethoven, Rafał i Michał Anioł — ten
Michał Anioł, co równoważnikami czynił
kojącą miękkość Noe i strudzoną posęp-
ność Dnia.

Gdy zaś zjawili się twórcy, umiejący stwo-
rzyć i Konradową Improvizację i *Pana*
Tadeusza — dał tym świadectwo, jak bliski
był jego duch ideałowi wszechczłowieczeń-
stwa i jak bliska była jego twórczość idea-
łowi wszechpoematu.

Cała twórczość. Bo dopełnia się ona w
jedność wielką. Bo postawie kontemplaty-
wnej wobec świata, w której wyonili się
Pan Tadeusz, odpowiada dopełnieniem po-
stawy twórczej, z której wyrosły w męce
walk wewnętrznych *Dziady* drezdeńskie.

Bo wartością, jaką dał Polsce poeta, nie
jest sama tylko epopeja szlachecka, ni sam
dramat Konrada — wartością tą jest —
Mickiewicz.

Mickiewicz, wraz z Homerem, Dantem,
Shakespearem i Goethem tworzący grupę
poetów, do których latami dojrzewała trzeba
stopniowo i którzy rosną w miarę, jak doj-
rzewa ich czytelnik — odsłania wnikać-
co oń coraz nowo, coraz głębiej po-
kłada. A w głębiach owych coraz bardziej u-
wydatnia się jednolitość i konsekwencja du-
chowa — tym potężniejsza, że w duszy
jego doświadczył przestrzeni dla kilku ludzi,
że w jego sztuce doświadczył przestrzeni dla
wielu stylów.

Ten sam wychowawca narodu kazał so-
bie i drugim wierzyć w doskonałość pie-
śniów polskich, który w *Panu Tadeuszu*

zawdził sobie nieodpowiedzialność —
tak umiłowano i tak miło wszystkie go-
dnego miłości.

Ten sam polityk solidaryzował się z pla-
nem księdza Robaka i z pochodzącego Dąbrow-
skiego, co po latach miało się po ziemi wie-
skiej i tworzyć legion polski.

Ten sam, co w widzeniu św. Piotra za-
powiadał, że Polskę zbawi nowy Mesjasz
ludzkości, mówił do Panny Świętej:

Jak mule dziecko do zdrowia powróciłaś
cudem,

Tak nas powróciłaś cudem na Ojczyznę
lonę.

I ten sam człowiek Jacka Soplicę prze-
mienił w księdza Robaka, co z Gustawem
stał się Konradem, a nad Konrada wyniósł
księdza Piotra.

Mówiąc o *Panu Tadeuszu* jako książce
budującej, można by właściwie — pominąć
to wszystko, co zostało tu zaznaczone.

Wystarczyłoby wskazać w nim arcydzie-
ło sztuki.

Arcydzieło podnoszące i bogące i wzmac-
niające tym, że są — arcydziełami.

Umorzeniem jest książka wielka, a
szczęść.

Juliusz Kleiner

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

„Polski Oxford” w Lublinie UMCS będzie budował miasteczko uniwersyteckie

Jak już sygnalizowała „Gazeta Lubelska”, miasteczko Lublin ofiarowało uniwersytetowi Marii Curie - Skłodowskiej rozległy teren, o powierzchni ok. 22 ha.

Komisja uniwersytecka pod przewodnictwem Prorektora prof. dra K. Strawińskiego, dziekana Wydziału Lekarsko - Weterynaryjnego prof. dra K. Krysiaka, dziekanów, profesorów i pracowników UMCS, udała się na wizytację terenu. Przedstawiciel „Gazety Lubelskiej”, która bierze czynny udział w życiu lubelskich uczelni akademickich, został również zaproszony na tę wycieczkę.

AUTAMI NA MIEJSCE

Dzień ostatniego stycznia rb. wypadł słoneczny i pogodny. Ładujemy się na olbrzymią ciężarówkę uniwersytecką, którą zamieniono na autobus przez wstawienie ławek i ruszamy od razu pełnym gazem. Dziekan, prof. dr Krysiak, żartuje z błota i radzi kolegom trzymać się mocno. Ciężarówka ostro bierze wiraże i goni ciemnoniebieską limuzynę, w której jedzie Prorektor, dziekan Wydziału Lekarskiego, prof. dr Skubiszewski, oraz szereg starszych profesorów. Szybko przybywamy na ul. Weteranów, skąd rozpoczynamy inspekcję.

Teren jest rzeczywiście rozległy i pięknie położony. Od strony wschodniej zamyka go stary cmentarz, który wedle planu ma być z czasem zamieniony na park miejski. Od strony północnej biegnie ul. Weteranów. Od zachodu teren opiera się o ul. Czwartaków. Najpiękniejszy jest widok na południe. Łagodny stok pochyła się ku błądnemu w poprzek wąwozowi, niezbyt głębokiemu, lecz bardzo malowniczym. Za wąwozem pochyłość wznosi się ku górze, gdzie dalsza płaszczyna nie zastania rozległego horyzontu. Hen, daleko, w mgiełce godziny południowej, czernią się lasy Dąbrowskie. Teraz jest cisza. U progu przedwiośnia, tu i ówdzie na wyżynie, rozmarzła ziemia już słabutko pachnie. Na prawo widać krzyż pamiątkowy z tablicą, wystawiony na cześć pomordowanych tu w 1863 roku, powstańców. Nieco dalej strzelnica połowa niemiecka, gdzie gestapowcy ćwiczyli oko i rękę, ażeby tym niechybnie wytaczać krew polską.

TEREN BĘDZIE SPLANTOWANY.

— Panie Rektorze, wyniosłości, przypuszczam, będą splantowane?

— Oczywiście. Splantowany będzie cały teren, gdyż przecież nie do pomyślenia jest konserwowanie strzelnicy polowej, obecnie

do niczego nie służącej, a stwarzającej najzupełniej niepotrzebną nierówność. Z chwilą rozrządzenia tych sztucznych wałów i zasypiania wgłębień, otrzymamy bardziej otwartą przestrzeń, co będzie harmonizowało z otoczeniem. Plany, jakie opracowano, przewidują stworzenie szeregu alei z drzewianych, oraz drobnych zieleni. Pragnęlibyśmy, ażeby nasze przyszłe miasteczko uniwersyteckie rozrastało się w parku, który będzie założony przez wybitnych fachowców.

POLSKI OXFORD

Dziekan prof. dr Krysiak powiada z szerokim uśmiechem:

— Chcielibyśmy zbudować na tym miejscu coś w rodzaju polskiego Oxfordu. W olbrzymim parku powstaną budynki uniwersyteckie, które pomieszczą sale wykładowe, zakłady, kliniki, laboratoria, pracownie, lokale mieszkalne itd. Znajdą się w nim także domy akademickie dla studentów, ze stołówkami, gdyż niemożliwością jest dotychczasowy stan rzeczy na dłuższą metę. Słuchacz musi mieć odpowiednie warunki bytowania i dostateczną pomoc w studiach. Okres obecny jest okresem przejściowym i młodzież to w pełni docenia. Jedną z pierwszych budowli, jakie tu staną, będzie dom akademicki nowoczesnie urządzony, z łaźnią, pralnią itd. Oczywiście plan zabudowy przewiduje wystawienie takich budynków, w jakich by się mogli pomieścić wszyscy nasi słuchacze.

W TYM ROKU DZIAŁKI.

Z kolei uprzejmie informuje Dziekan Wydziału Rolnego, prof. dr Lewicki.

— W tym roku teren nasz będzie oddany pod działki zarówno profesorskie, jak i Bratniej Pomocy studentów UMCS. Pozwoli to na podreperowanie zapasów, z którymi jest na razie ciężko, a także zbiory, zwłaszcza wczesne, z ogródków działkowych, urozmaica jadłospis, jak również zaopatrzą w nowaliki stołówki, oraz kuchnie domowe. To ostatnie powinno przyjść z dużą pomocą skrzętnym gospodom i niewątpliwie przyczyni się do zainteresowania akcją działkową szerszego ogółu.

Obchodzimy raz jeszcze teren przyszłego miasteczka uniwersyteckiego. Przyjdą tu kiedyś ogrodnicy, budowniczości, majstrzy, pracownicy, będą ciągnęli karawany wozów z cegłą, zagrzyszą betoniarzy i powoli zaczyną wyrastać nowoczesne budowle uniwersyteckie, — siedlisko nauki polskiej, — niezwydzonej nigdy, mimo tylu burz dziejowych.

Rektor K.U.L.-u w Warszawie

Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prof. dr Antoni Siomkowski, wyjechał do Warszawy, gdzie odbędzie szereg konferencji z czynnikami miarodajnymi w sprawach dotyczących KUL-u.

Ważna placówka społeczno-zdrowotna „Ośrodek Zdrowia Lubelskich Szkół Akademickich”

Sprawa zdrowotności młodzieży akademickiej była zawsze — jak wiadomo — jednym z najistotniejszych problemów. Trudne warunki materialne, mieszkaniowe, oraz studiowania licznej rzeszy młodzieży — następstwo długiej i wyniszczającej wojny, — problem ten wysunął się na czoło zagadnień i domaga się on szybkiego i radykalnego rozwiązania. Dlatego też szereg działaczy i profesorów w trosce o dobro i zdrowie młodzieży akademickiej postanowiło zorganizować placówkę, która by w pełni odpowiadała stawianym jej wymaganiom.

Powstał oto „Ośrodek Zdrowia Lubelskich Szkół Akademickich”. Inicjatywa wyszła z UMCS, lecz nie zacieśniała się do tej uczelni, obejmując także i KUL. Paragraf I-zy, tej nowej instytucji, mówi:

„Celem roztoczenia wszechstronnej opieki nad stanem zdrowotnym lubelskich szkół akademickich, został powołany do życia „Ośrodek Zdrowia Lubelskich Szkół Akademickich” jako instytucja samodzielna, podległa bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia.”

Zadaniem nowej placówki jest w szczególności:

1) niesienie pomocy lekarskiej młodzieży akademickiej zarówno przez leczenie ambulatoryjne, jak i domowe, zapewnienie studentom i studentkom leczenia szpitalnego, oraz korzystania z wszelkich lekarstw.

2) Walka z chorobami społecznymi wśród młodzieży, jak to: z gruźlicą, chorobami wenerycznymi, jaglącą, alkoholizmem.

Walkę z gruźlicą prowadzi „O. Z.” przy pomocy własnej przychodni przeciwgruźliczej. Wszyscy studenci i studentki będą podlegali dorocznym badaniom przez wyznaczonych w tym celu lekarzy „O. Z.”

Chorem na gruźlicę zarażliwą zapewnia „O. Z.” odpowiednie leczenie szpitalne i sanatoryjne, oraz odpowiednie dożywianie. Chorych innych, „O. Z.” poddaje leczeniu i kontroluje wyniki leczenia. „O. Z.” walczy z alkoholizmem wszelkimi dostępnymi środkami, zwłaszcza za pomocą propagandy (odczyty, pogadanki, afisze itd.).

3) Opieka nad matką i dzieckiem. „O. Z.” udziela studentkom porad lekarskich, zapewnia opiekę na klinice położniczej i pediatrycznej, oraz dba o wyżywienie niemowląt.

4) Akcja zapobiegawcza. „O. Z.” przeprowadza badania i czuwa nad stanem sanitarnym domów akademickich, stołówek, organizuje domy wypoczynkowe, prewentyoria itd.

5) Roztacza opiekę nad studentami i studentkami obydwu uczelni lubelskich, domami akademickimi i stołówkami zarówno UMCS, jak i KUL-u. W razie utworzenia dalszych szkół akademickich w Lubli-

Gmach b. Jeszybotu dla U.M.C.S.

Po usunięciu się wystawy higienicznej z gmachu przy ul. Lubartowskiej, budynek ten przechodzi całkowicie we władanie Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej. Gmach ten, dawna szkoła rabinacka, tzw. Jeszybot, został przekazany UMCS przez Gminę żydowską m. Lublina.

Obecnie budynek po koniecznym remoncie, zostanie przystosowany do potrzeb uniwersyteckich i znajdą w nim pomieszczenie trzy wydziały UMCS: lekarski, lekarsko - weterynaryjny, oraz rolny.

Gmach dawnego Jeszybotu posiada wielką salę z galerią, jedną z większych w mieście, która służyć będzie zarówno dla wykładow, jak i odczytów.

Do nowego budynku uniwersyteckiego będzie niebawem przeniesiony m. in. Zakład Medycyny Sądowej.

—ooo—

O dary UNRRA dla studentów

Wielokrotnie poruszana sprawa darów UNRRA dla studentów wyższych uczelni lubelskich nie została dotychczas załatwiona. Paczki świąteczne, jakie mieli otrzymać studenci, utknęły gdzieś w niewiadomym miejscu, aczkolwiek władze centralne zapewniają, że powinny już dotrzeć do rąk młodzieży akademickiej. Rozeszły się ostatecznie wiadomości, że paczki z darami znajdują się już w Lublinie, lecz z powodu trudności technicznych nie zostały jeszcze doręczone.

O ile wiadomość ta jest prawdziwa, pragnęlibyśmy w imię dobra studentów i elementarnej uczciwości wiedzieć, co to za „trudności techniczne” magazynują paczki UNRRA i kiedy otrzyma je młodzież akademicka.

Polscy uczeni jadą do Szwajcarii

W Szwajcarii powstał Komitet niesienia pomocy przedstawicielom nauki, sztuki i kultury krajów, które najbardziej ucierpiały podczas wojny. Prezesem tej instytucji został przedstawiciel „Société des Ecrivains Suisses”, dr Hans Zbinden.

Komitet rozesłał zawiadomienia na ręce zainteresowanych czynników szeregu krajów, a w pierwszym rzędzie Polski, iż ofiarowuje bezpłatną gościnę w ciągu trzech miesięcy w pierwszorzędnym sanatoriach i uzdrowiskach szwajcarskich, najbardziej godnym tego wyjazdu przedstawicielom nauki, sztuki i kultury. Pierwszeństwo mają osoby, które szczególnie ucierpiały w związku z pobytami w obozach, więzieniach, lub wskutek działań wojennych. Koszty podróży pokrywa również Komitet.

W związku z powyższym, Ministerstwo Oświaty rozesłało specjalne okólniki, zawiadamiające m. in. rektoraty wyższych uczelni, aby w odpowiednim terminie prze-

ślały umotywowane podania tych uczonych, którzy najbardziej zasługują na wyjazd do Szwajcarii. Ostateczną decyzję w wyznaczaniu osób zasługujących na wyjazd i kolejność wyjazdu, zastrzegło sobie Ministerstwo Oświaty.

Jak się dowiadujemy, rektorat U. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przesłał już do Ministerstwa Oświaty szereg podań uczonych i profesorów, kandydatów na wyjazd wypoczynkowy do Szwajcarii.

Piękną ofiarą społeczeństwa szwajcarskiego spotka się niewątpliwie z uznaniem przedstawicieli polskiej nauki, sztuki i kultury, którzy będą mogli wypocząć po pielce wojennym, w warunkach pierwszorzędnym, nawiązać osobiste kontakty ze szwajcarskimi uczonymi, artystami i społecznikami, co przyczyni się do zadziergnięcia jeszcze ściślejszych węzłów z krajem, który Polsce, w jej najcięższych chwilach, przychylił z wybitną pomocą.

nie, będą one korzystały na równych prawach z „O. Z.”

„Ośrodek Zdrowia” zostanie zorganizowany w przyszłości na zasadach obowiązkowych ubezpieczeń wzajemnych. Do czasu jednak poprawy ogólnej sytuacji w sensie materialnym „O. Z.” pokrywa swoje koszty z subwencji rządowych, samorządowych, darów osób prywatnych itp.

Za zgodą Senatów obu uczelni: UMCS i KUL-u „O. Z.” może wprowadzić pobieranie pewnych opłat od każdego immatrykulowanego studenta.

Na czele „Ośrodka Zdrowia Lub. Szkół Akadem.” stoi zarząd, składający się z 5-ciu członków, wybieranych na okres roczny. Prezesa Zarządu wybiera Senat Akademicki UMCS i pomiędzy profesorów lub docentów Wydziału Lekarskiego UMCS. Po jednym członku Zarządu wybierają Senaty Akademickie UMCS i KUL-u, tudzież po jednym członku: Bratnie Pomoc studentów UMCS i KUL-u.

Powołanie do życia nowej placówki społeczno - zdrowotnej, jako instytucji samodzielnej o znacznej autonomii, zależnej wprost od Ministerstwa Zdrowia, oraz ściśle sprecyzowane cele, jakie sobie zakreśliła, przyczyni się wale do podniesienia się ogólnej zdrowotności wśród akademickiej młodzieży lubelskiej, której opieką lekarską dotychczas była niekompletna. Niewątpliwie z początku będą pewne trudności, lecz wybór na prezesa b. ministra zdrowia, dra prof. Witolda Chocińskiego, nieustraszonego działacza i organizatora pozwala wnioskować, że z dobranym gronem energicznych, zdolnych i prawych ludzi, trudności te zostaną pokonane.

„RADIOSPRZĘT” St. Krzyżewski

Lublin, Lubartowska 8. Tel. 10-10
Polca odbiorniki sieciowe i bateryjne, lampy radiowe oraz drobny sprzęt radiowy

Brak instrumentów muzycznych w Lubelszczyźnie Z K R A J U

Biuro Koncertowe, którego zakres działania obejmuje miasto Lublin i pomniejsze miasta województwa lubelskiego, ma za sobą już chwalebny kartę. Praca jego polega na organizowaniu w całym województwie koncertów bądź to siłami miejscowymi, bądź to przy udziale solistów, przyjeżdżających na występy gościnne. Mamy mu do zawdzięczenia szereg pięknych i wysoce wartościowych koncertów zarówno w Lublinie w sali Towarzystwa Muzycznego, jak w szeregu miast lubelskiej prowincji.

Ważna ta i pożyteczna działalność zachwiała się poważnie z powodu stanu katastrofalnego, w jakim ostatnio znalazł się stan fortepianów na prowincji. Podajemy dokładne dane:

Biała Podlaska posiadała dobre pianino w sali Rady Miejskiej. Zostało ono zabrane do kina. W Siedlcach fortepian używany do koncertów został zabrany przez właściciela. W Łukowie fortepian jest tak zdezelowany, że już nie nadaje się do gry solowej. W Lubartowie istnieje tylko pianino w stanie łacie oplakany. W Radzynie zupełnie brak instrumentu. Dotychczasowe koncerty odbywały się na fortepianie wypożyczonym od osób prywatnych, które obecnie nie zgadzają się na dalsze wypożyczenie.

Prenumerata „GAZETY LUBELSKIEJ”
miesięcznie 45 zł. Z przesyłką pocztową 48 zł. za granicę 75 zł.
P. K. O. Lublin, II-170.

156

W Chelmie był instrument w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej, w którym jednocześnie mieściła się Szkoła Muzyczna. Po wyprowadzeniu się Szkoły do innego lokalu sala koncertowa instrumentu nie ma. Krasnostaw najlepszy i najżywiej pulsujący ośrodek pracy artystycznej, pozostał bez fortepianu odpowiedniego do gry solowej. W Kraśniku bardzo marne pianino rozkleiło się ostatecznie z powodu wilgoci panującej w sali kina.

W tym stanie rzeczy Biuro Koncertowe, które dotąd starało się dużym nakładem pracy utrzymać ruch muzyczny na prowincji, staje przed możliwością zawieszenia działalności w terenie z powodu braku instrumentu.

Wychodząc z założenia, że najradkalniejszym wyjściem z tej sytuacji byłoby zażądanie przydziału odpowiedniej ilości instrumentów z zapasów Państwowego Urzędu Likwidacji b. Mienia Niemieckiego i przydzielenia instrumentów poszczególnym ośrodkom umuzykalnienia. Biuro Koncertowe w Lublinie zwróciło się do Wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki z prośbą o interwencję w tej pilnej i ważnej sprawie.

000

Wzrost obrotu bezgotówkowego w P.K.O.

Odbudowa aparatu Pocztovej Kasy Oszczędności postępuje szybko naprzód. Szczególnie pomyślne wyniki osiągnięto w dziedzinie obrotu czekowego i bezgotówkowego.

W ciągu II-go półrocza 1945 r. ilość kont czekowych, wynosząca w lipcu 874, wzrosła na koniec grudnia do 4.858, a ilość operacji z 3.503 do 268.572. Obrót czekowy w lipcu wynosił 74 miliony złotych, a na koniec grudnia osiągnął sumę 14.323 miliony zł. Saldo na kontach czekowych wynosiło w lipcu 28 milionów zł, w końcu grudnia osiągnęło 1.401 milionów zł. Wreszcie, jak wspomniano wyżej, pozytywnym objawem normalizacji stosunków finansowych jest poważny wzrost obrotu bezgotówkowego.

Podczas gdy w lipcu procent obrotu bezgotówkowego wynosił 40 proc. ogólnej ilości zawartych transakcji, w końcu grudnia wzrósł on przeszło 2-krotnie, osiągając 85 proc. (PAP)

000

Rozbudowa floty handlowej

Zgodnie z ogólnym programem rozbudowy polskiej floty handlowej, przedsiębiorstwa żeglugowe przystępują do rozbudowy swego tonażu.

Zjednoczenie Stoczni Polskich otrzymało już wezwanie od Tow. Gdynia-Ameryka Linie Żeglugowe S. A., do złożenia oferty na budowę czterech statków transportowych do przewozu węgla o nośności 2.250 ton każdy.

Statki mają być zaopatrzone w nowoczesne urządzenia i rozwijać szybkość 11 węzłów. (PAP)

000

Uwaga sportowcy

W dniu jutrzejszym ukaże się w „Gazecie Lubelskiej” pierwszy bezpłatny dodatek sportowy pt.: „Gazeta Sportowa”, omawiająca rozwój życia sportowego Lubelszczyzny, oraz informująca o rozgrywkach sportowych z całego kraju.

Prócz zagadnień sportowych dodatek będzie zawierał stały kącik szachowy.

URUCHOMIENIE STOCZNI RYBACKIEJ W POSTOMINIE

W Postominie nastąpiło poświęcenie i uruchomienie stoczni rybackiej, urzędowej w dawnych hangarach niemieckiej marynarki wojennej. Uroczystości odbyły się przy współudziale wiceministra żeglugi i handlu zagranicznego dr Petrusiewicza, przedstawiciela dla spraw wybrzeża, przedstawiciela Głównego Urzędu Morskiego, Głównego Inspektora Rybackiego oraz władz samorządowych. Stocznia rozpoczęła budowę I-jej serii łodzi rybackich w liczbie 11 sztuk.

SZKOŁY W POZNANIU

Miasto Poznań w ostatnim kwartale 1945 r. otrzymało 1.800.000 subwencji państwowej, z czego 1 milion na odbudowę szkół. Z kwoty tej wyremontowano i oddano do użytku 7 szkół powszechnych.

W ostatnim okresie przybyło w okręgu szkolnym poznańskim około 20 pracowników zajęć praktycznych, dzięki czemu na każdy powiat przypada przynajmniej jedna pracownia. Poza tym w samym powiecie poznańskim czynnych jest 8 pracowni przyrodniczych.

ELK MA SWÓJ TEATR

W tych dniach odbyło się tu uroczyste otwarcie miejscowego teatru. Na inaugurację wystawiono „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej.

Zespół teatru składa się z sił amatorskich, które niedawno przybyły z Kowna, gdzie pracowały od 1926 r. Obecny występ zespołu jest pierwszym na ziemiach polskich.

NOWE WŁADZE

SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ

Na dwóch ostatnich posiedzeniach Senatu Akademickiego Szkoły Głównej Handlowej zostali wybrani: prof. zwyczaj. dr Aleksy Wakar — rektorem, prof. nadzw. dr Andrzej Grodek — prorektorem Szkoły Głównej Handlowej.

URUCHOMIENIE NOWYCH DZWIGÓW W PORCIE GDANSKIM

W porcie gdańskim uruchamia się odremontowane trzy nowe dźwigi i most, służący jako przedłużenie dźwigów na nadbrzeżu kaszubskim. Z braku urządzeń przeładunkowych w porcie gdańskim uruchomienie tych dźwigów ma poważne znaczenie.

POLSKA EKIPA WYJECHAŁA PO HOŁOWNIKI

Z Gdyni wyjechała na statku „Deutschland” ekipa polska, składająca się z 38 osób, oficerów i marynarzy, w celu wprowadzenia do portów ojczyźtych reszty holowników polskich, uprowadzonych przez okupanta.

A jednak najlepsza pasta do obuwia to

„STANGARD”

Konserwuje skórę i daje doskonały połysk

Do nabycia w każdym sklepie LUBELSKA FABRYKA PAST DO OBUWIA

LUBLIN, Lubartowska 13. tel. 40-94.

427

Firma egzystuje od 1903 r.

ZAKŁAD MECHANICZNY

p. t. „Z A R” Ludwika Paroszkiewicza

Lublin, Krak.-Przedmieście 41. Tel. 30-89

Sprzedaż i reperacja oraz przerabianie z niemieckich na polskie maszyn do pisania i liczenia wszystkich systemów. Powielacze, numerytory, kasy kontrolne, wirówki do mleka, maszyny do szycia. Precyzyjne roboty tokarskie. Frezowanie kół zębatych, ślimakowych i wrzecion

339

KORTY, JEDWABIE, PŁOTNA, DRELICHY I DODATKI KRAWIECKIE

i wszelkiego rodzaju materiały włókiennicze oraz worki i sznurki

poleca dla firm miejscowych i zamiejscowych PO CENACH HURTOWYCH

Centrala Zbytu Drobnego Przemysłu „WŁOKNO” w Warszawie

Oddział w Lublinie, Lubartowska 8.

Tel. 42-02

352

I. N. KŁOSOWSKI

33)

„Klejnoty Buddy”

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

Fu-Liang miał złe przecucie. Nie chcąc jednak żałować swych młodych przyjaciół, uśmiechał się swobodnie i mówiąc: „zaraz wrócę”, skierował się do czekającej szalupy. Wsiadając krzyknął w górę: „a gdyby spotkało mnie coś złego, jedźcie wytkniętą drogą!”. W ciszy nocnej słowa te brzmiały, jak wołanie o pomoc. Chłopców przejął dreszcz.

— Niebawem Fu-Liang był na pokładzie „Kwiatu chryzantemy”, gdzie powitała go banda dobrze uzbrojonych zbiorów.

Wówczas zdarzyło się coś nieprzewidzianego. Oto „Kwiat chryzantemy” ruszył całą parą w powrotną drogę, zostawiając za sobą gościniec bródz wodnych i piany.

Chłopcy nie wyrzekli ani słowa. Stali oparci o burtę, błądził i do głębi wstrząśnięci tym co się stało. Przez dłuższą chwilę śledzili wzrokiem sylwetę oddalającego się statku, a kiedy już mgła zasłoniła wszystko, spostrzegli, że są wyłącznie sami, pośród bezmiarów spokojnego, okiem nieobjętego morza, jak na jakiejś tajemniczej, srebrnej pustyni.

XIII. PALAC SNÓW.

Szóstego dnia podróży, chłopcy spostrzegli ląd. Odetchnęli z ulgą, dziękując Stwórcy za ocalenie, gdyż po zniknięciu Fu-Lianga stracili już wszelką nadzieję dotarcia do wyznaczonego celu. Teraz zaś, oparłszy się o burtę, wpatrywali się z prawdziwą niecierpliwością w omglone kontury ziemi.

Była to wyspa. Mała, o stromych, poszarpanych brzegach barwy koralu, pokrytych ciemno-zielonym

mchem. W miarę zbliżania się „Mewy”, wyrastały raz po raz, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej coraz to nowe i nowe kształty, linie i kolory, strzelające w górę pióropusami palm, iglicami niezliczonych wież, kępami szmaragdowej zieleni i lśniąca, turkusowa emalia baszt.

— „Wyspa żółtego smoka!” — szepnął John w zdumieniu, nie odrywając oczu od czarodziejskiego zjawiska!

— Chyba! — mruknął Stefan, usiłując zahamować wzruszenie, ściskające coraz mocniej za gardło.

— Gdyby to wiedziała o naszym przybyciu mała Eli Chyba oszalałaby z radości. Ale wkrótce ujrzemy ją!

— Jeżeli tylko przed tym nie wpadniemy w ręce jakichś zbiorów, jak to się stało z naszym biednym Fu-Liangiem! Pamiętaj o tym, John, że śledził nas ciągle fakir z Colomb!

— Wiem o tym, ale wierzę też w naszą szczęśliwą gwiazdę!

— Czekaj nas jednak jeszcze niejedna próba!

— Wytrwamy!

Tymczasem „Mewa” wpłynęła cicho do skromnego portu, gdzie stał na kotwicy jeden jedyny statek. Białe - złoty żaglowiec, na którym powiewała błękitna flaga, ze srebrnym wizerunkiem Buddy. Dokoła panowała kompletna cisza, jakby przystań zamarała, podobna do słonecznego cmentarzyska, na którym już dawno wygasło wszelkie życie. Chłopcy rozglądali się zdumieni, szukając choćby śladu człowieka. Ale daremnie, gdyż port milczał, jak zaklęty.

Wtem ra koralowej górze, nad samą przystanią, ukazała się dziwna postać, rycerz ubrany w chelm i kolczugę. Podszedł nad brzeg urwiska i wsparł się o lśniąca halabardę, spojrzął na przybyłych czarnymi oczyma młodego Hindusa.

— „Wyspa żółtego smoka?” — zapytał Stefan, budząc wśród skał łoskocące echo.

Hindus nie drgnął.

Stefan ponowił pytanie, ale tym razem użył narzędzia Tomilla. Rycerz wyprostował się i, pochylivszy się nad urwiskiem, odparł:

— Tak, mister.

— Czy można wysiąść na ląd?

— Tak, mister.

— Są tu jacyś ludzie? — zagadnął John.

— Tak, mister.

Skoro tylko stanęli na wybrzeżu, rycerz zadał w pozłacany róg, zyskający u pasa. Ponury głos potoczył się, jak grzmot po wyspie. W serca chłopców zakradł się nagle niepokój, graniczący z lękiem. Wolno pieli się po różowych, w granicie wyrąbanych schodach, oplecionych po bokach bluszczem.

Znalazłszy się już na szczycie skały, zatrzymali się olśnieni wspaniałym, wprost fantastycznym widokiem, jaki rozciągał się u ich stóp. Wydało im się, że to tylko bajeczny sen, a nie jawa.

Po krótko strzyżonych trawnikach przelewały się całe potoki różnobarwnych róż, róż niewiarogodnie wielkich i pięknych, tworzących bukiety, skupiska o tęczy grze kolorów, a zwłaszcza długie i pociągające szpalery. Czerń graniczyła tutaj z purpurą, żółć z błękitem, zielen z bielą, a róż i krem z połyskliwym złotem. Obok róż pyszniły się całe naręcza najdziwniejszych kwiatów, kwiatów różnych barw i kształtów. W tej powodzi kolorów i słońca tonęły białe, jak śnieg posągi bóstw hinduskich, lekkie i jakby utkane z mlecznej piany. Po bokach rosły wysmukłe palmy, podszyte zielenią krzewów mirtowych. Powietrze prześyała duszący aromat.

Jeszcze nie ochłonęli z pierwszego wrażenia, gdy Stefan skoczył w bok, w zielen gęstych pnaczy, pociągając za sobą Johna. „Ktoś idzie!” — szepnął stłumionym głosem. Przycupnęli w krzewach.

Id. a. n.

Kalendarzyk

LUTY

3

niedziela

Dzisiaj: Błażeja
Jutro: Andrzej

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie ratunkowe	22-73
Straż ogniowa	11-11
Pogotowie elektryczne przy Elek- trowni Miejskiej	29-61
Warsztaty wodociągowe i kanaliz.	21-42
Dyżurny Komendy Miasta M. O.	23-83
Komisariaty Milicji Obywatelskiej: I — 21-01; II — 24-26; III — 24-27, IV — 14-14.	

TEATR I KINA

Z TEATRU MIEJSKIEGO. Przedstawie-
nia znakomitej sztuki G. Zapolskiej „Ich
czworo” dobiegają końca, gdyż we wtorek
dn. 5 lutego Teatr Miejski występuje z pre-
mierą arcydzieła i emocjonującej sztuki
francuskiego dramaturga „Ziemia nieudzi-
ka” w doskonałym przekładzie Karola Fry-
cza.

Sztuka ta otrzymała pierwszorzędną ob-
sługę, a mianowicie: Maria Gorczyńska,
Eleanora Ossowska, Karolina Lorenc, dyr.
Jan Różycki, Edward Kowalczyk i Mi-
kołaj Samochocki. Tekst opracował i wy-
reżyserował dyr. Karol Borowski. Piękne
dekoracje przygotowała Zofia Węgierkówna.
DWA POPULARNE PRZEDSTAWIENIA
„MACIERZYŃSTWO PANNY JADZI”
W sobotę dn. 2.II i w niedzielę dn. 3.II
o godz. 15-iej dwa przedstawienia po cenach
popularnych.

POLSKI BALET M. KOPINSKIEGO.
W czwartek dn. 7, piątek 8, sobotę 9 o
godzinie 16-tej i w niedzielę dn. 10 lutego
o godz. 12-iej odbędą się występy znako-
mitego baletu, który pod nazwą w „Tańcu
dookoła świata” wykona olbrzymi program
składający się z tańców klasycznych, sty-
lowych, charakterystycznych itp. W skład
zespołu baletowego wchodzi najwybitniej-
si przedstawiciele sztuki choreograficznej,
którzy pod wodzą znakomitego baletmi-
strza Mikołaja Kopńskiego dają gościnne
występy we wszystkich wielkich miastach
Rzeczypospolitej, osiągając niebywałe suk-
cesy.

Bilety w cenie od 20 zł. są już do naby-
cia w kasie teatru.

TEATR MARIONETEK „BEMOL” gra
po raz ostatni w niedzielę dn. 3.II o godz.
16-iej (Peowiaków 13) widowisko mario-
netkowe „O zbrojniku Janosiku”. W przy-
gotowaniu: „Wół na dachu” Jana Cocteau
z muzyką Dariusza Milhauda.

KINO „APOLLO”. Od wtorku 29 stycz-
nia br. wyświetla wzruszający film o trium-
fującej miłości pt.: „Czekaj na mnie”. Film
o mężczyźnie, który zaginął bez wieści...
Film o kobiecie, która nie uwierzyła w
śmierć ukochanego... Nadprogram: Polska
Kronika Filmowa. Pocz. seansów o godz.
12.30, 14.30, 16.30 i 18.30. W niedz. i świę-
ta pocz. 1 seansu o godz. 10.30.

KINO „BALTYK”. Od wtorku 29 stycz-
nia br. po raz pierwszy w Polsce film naj-
nowszej produkcji pt.: „Było ich dziewię-
ciu”. W rol. gł.: Jack Lambert. Nadpro-
gram: Polska Kronika Filmowa nr 1/46.

KINO „DOMU ZOLNIERZA” od środy
dnia 30 stycznia, wyświetla codziennie film
produkcji polskiej pt.: „Moi rodzice roz-
wódzą się” z Gorczyńską, Andrzejewską,
Stępowskim i Brodniewiczem w rolach
głównych. Nadprogram: Dodatek PKF nr
34. Początek seansów o godz. 14, 16 i 18.

Główna wygrana
zł. 100.000 na Nr. 7475
oraz wielka wygrana
zł. 50.000 na Nr. 46895
jakie padły na losy sprzedane przez szczęśliwą Kolekturę
MORAJNEGO
jest dowodem: że wygrać może tylko ten, kto posiada los,
że wygrać może tylko ten, kto gra wytrwale, nie zrażając
się chwilowym niepowodzeniem. Już się zbliża ciągnięcie
2-ej klasy. Spiesz się z kupnem losu
u Morajnego
Lublin, Krakowskie Przedmieście 29.
Aby brać udział w tej bogatej grze. Mała stawka — wielkie szanse.

Pierwsza zradiofonizowana szkoła w Polsce

Dnia 31 stycznia rb. szkoły Zgroma-
dzenia Kupców im. A. J. Vetterów obcho-
dziły uroczystość: **otwarcie studia radia**
szkolnego. Jest to pierwsza zradiofonizo-
wana szkoła w Polsce.

Na uroczystości obecni byli przedstawi-
ciele miejscowych władz, kuratorium, ku-
piectwa lubelskiego, prasy i radia. Po po-
witaniu gości referat pt.: „Radiofonizacja
szkoły, na usługach wychowania i naucza-
nia młodzieży” wygłosił dyrektor szkoły
ob. **Edward Janicki**, projektodawca założe-
nia studia szkolnego. Dyr. Janicki podkre-
ślił w swym przemówieniu cele radiofonii
polskiej, które są trojaki: poznawcze, wy-
chowawcze i estetyczne. Cel poznawczy
będzie się realizować przez: pogadanki i re-
feraty naukowe na tematy zawodowe i o-
gólne; krytyki i recenzje książek, czaso-
pism i wszelkich naukowych i oświato-
wych wydawnictw, audycje z programu
Polskiego Radia, skrzynkę pocztową radia
szkolnego. Celowi wychowawczemu służyć
będą: pogadanki wychowawcze na tematy
związane z rocznicami narodowymi i świę-
tami państwowymi, z aktualnymi obowią-
zkami młodzieży wobec społeczeństwa i pań-
stwa, z życiem organizacji szkolnych itp.
komunikaty dyrekcji w sprawach porząd-

kowych i aktualnych, odpowiednie audycje
z programu Polskiego Radia. Kształcenie
estetyczne znajdzie wyraz w: pogadan-
kach z zakresu sztuki, a zwłaszcza muzy-
ki oraz koncertach z płyt, obejmujących
żywe słowo, śpiew i muzykę, w produk-
cjach artystycznych uczennic i uczniów,
krytykach i recenzjach własnych i obcych
impres artystycznych. Osiągnięcie dobrych
wyników będzie możliwe przy związaniu
programu radia szkolnego z programem na-
uczania, pracami samorządu szkolnego i or-
ganizacji szkolnych o charakterze ogólno-
społecznym, a więc Ligi Morskiej, Harcer-
stwa, Przysposobienia Wojskowego, PCK
i innych. W celu zapewnienia wysokiego
poziomu audycji szkolnych Dyrekcja or-
ganizuje wykłady wybitnych specjalistów
na rozmaite tematy, np. maturalne, z za-
kresu higieny szkolnej, estetyki życia co-
dzienne, etyki, praktyki zawodowej itp.

Ponadto codziennie będzie prowadzona
gimnastyka wśród - lekcyjna, a w czasie
dużej przerwy dziennik radiowy. Aby u-
względnić w szerokiej granicach życia
młodzieży, prowadzi się ankietę w sprawie
programu i w miarę możliwości będzie go
się udoskonalać. Wszystkie przemówienia
nadawane były ze studia szkolnego, które

posiada swoją własną amplifikatorię. W
każdej klasie znajduje się odbiornik. Stu-
dio urządzone jest w ten sposób, że audy-
cje może szkoła nadawać własne, oraz
przełączać się w audycje ogólnopolskie. U-
rządzenia techniczne przeprowadzili pra-
cownicy Polskiego Radia w Lublinie. Na
zakończenie uroczystości ze studia szkol-
nego nadano słuchowisko pt.: „Boże Naro-
dzenie w poezji polskiej” opracowane i wy-
konane przez uczniów szkoły.

(JD)

Kronika Miejska

STAROY BEZ OPIEKI

Ostatnio zauważa się coraz więcej star-
ców i kalek, pozostających bez opieki. Nie-
szczęśliwi ci, bez rodzin i dachu nad głó-
wą, uprawiają żebranie, przesiadując w
kruchołach kościołów, lub obchodząc po pro-
bie ulice i domy. Ponieważ schronisko dla
starców i kalek ostatnio w Lublinie nie
istnieje, zachodzi pytanie, gdzie mają się
podziąć osoby, którymi winna się zająć o-
pieka i dobroczynność, zwłaszcza że wła-
dze centralne nadsyłają zarządzenia o lo-
kowaniu starców i kalek w odpowiednich
przysługach. (ac)

NIEMOWIĘTA BEZ MLEKA

Miejski żłobek dziecięcy przechodzi o-
becnie ostry kryzys w związku z brakiem
odpowiedniej ilości i jakości mleka dla nie-
mowląt. Dotychczasowa ilość mleka, jakie
nadchodzi z mleczarni, jest nie tylko nie-
wystarczająca, lecz mleko to pojawia się
wyjąłkowane z tłuszczu, oraz często nad-
kwaśniałe. Miejski Wydział Opieki stara się
od dawna o odpowiednich czynników o u-
zyskanie dla żłobka chociaż dwóch krów,
lecz sprawa ciągle ulega niezrozumiałej
zwłoce. Jeśli rzeczywiście trudno jest o kro-
wy, dostawiane mleko powinno chociaż za-
wierać tłuszcz, oraz przychodzić w stanie
świeżym, a nie zbierane z kilku dni. (ac)

Klepki

Kupno

REPREZENTACJA

Państwowych Zakładów Przemysłowo-Rolnych
„OKOCIM”

w Lublinie, ul. Okopowa 3.

Zakupi każdą ilość klepek dębowych do wyrobu beczek
piwnych: 1/4 hl. — 48 cm. 1/2 hl. — 58 cm., 1 hl. — 70 cm.,
2 hl. — 90 cm. długości, oraz dna I sorty.

Oferty proszę kierować pod wyżej podanym adresem.

A. Jarosz i E. Dobrzański.

442

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA

PRYWATNE żeńskie Liceum Handlowe
**M. Sobolewskiej z prawami szkół państwo-
wych w Lublinie przy ul. 1 Maja 10 —**
wzywa absolwentki okupacyjnej szkoły
handlowej na kurs uzupełniający do matura-
ry polskiej. Nauka na kursie rozpocznie
się 5 lutego 1946 r. w godzinach popołud-
niowych. 50

**GIMNAZJUM i Liceum wieczorowe dla do-
rosłych dra J. Dobrzańskiego** przyjmuje za-
pisy do klasy pierwszej gimnazjalnej. Przy-
jęcia do wyższych klas w miarę wolnych
miejsc. Kancelaria czynna od 16 do 19, ul.
Ogrodowa 14. 457

**KORESPONDENCYJNE Kursy Księgowo-
ści.** Informacje, Lublin, skrytka pocztowa
105. 437

KURSY SAMOCHODOWE, Lublin — Zmi-
gród 6, tel. 12-18, zapisy codziennie od 9
do 15. 115

PRACA

WDOWA, lat 43, zupełnie samotna, dobra
gospodyni, przyjmie samodzielny zarząd
domem u inteligentnej osoby. Zgłoszenia
do Administracji „Gazety Lubelskiej” pod
nr 43. 440

PANI handlowo uzdolniona z maszynopi-
saniem (szkoła kupiecka pożądana) zosta-
nie zatrudniona jako korespondentka oraz
do załatwiania spraw Firmy. Wiadomość
Administracja, dział ogłoszeń. 434

HANDLOWE

MLYŃSKIE kamienie, maszyny, turbiny,
łuszczarki - kaszarki, motory spalinowe,
nawozy kamieni - perlaków, pasy, gurtę,
gazy, siatki, tarcze, tarki, śruby, wykład
jagielników oraz wszelkie maszyny — ar-
tykuły młyńskie poleca **Eugeniusz Pała-
szewski**, Warszawa, Poznańska 38. 1803

BATERIE doskonałe, trwałe, estetyczne za-
liczeniem pocztowym, wysła **Fabryka**
Baterii „Zorza”, Piotrków - Trybunalski,
Piłsudskiego 23. 443

WYTWÓRNIA poleca artykuły kolonialno-
spożywcze, słodczy, oraz zakupuje towa-
ry. Warszawa, Hoża 33, Śródmiejska Hur-
townia. 300

KSIĄŻKI HANDLOWE — kalendarze,
materiały piśmienne i biurowe, pomoce
szkolne, poleca „Bazar Szkolny”, Lublin,
Narutowicza 13, tel. 33-92. 459

PLACE, domy sprzedaje **Biuro Miernicze-
go Przysięgłego Pogodzińskiego**, Lublin,
Krakowskie Przedmieście 59. 458

ZGUBY

DNIA 25 stycznia na dworcu w Lublinie
zaginięły papiery: dowód osobisty polski i
kennkarta, na nazwisko **Kazimierz Wil-
czopolskiej** z Brzozowskich i różne inne
papiery. Zwrot za wynagrodzeniem do
„Gazety Lubelskiej”, dział ogłoszeń. 455

ZGINAŁ pies, foxterier szorstkowłosy, wa-
bi się **Bob**, lewy bok czarna łata. Posiada-
łem 8 lat, jeszcze ze Lwowa, proszę wia-
domość, wynagrodzenie, Szopena 28 m. 9.
454

SKRADZIONO dowód osobisty, kartę re-
jestracyjną, wydaną przez **RKU Siedlice**
na nazwisko **Lacha Franciszka**. 452

RÓŻNE

PSYCHOGRAFOLOG „Martyni”, darem
jasnowidzenia przepowie każdemu jego wy-
darzenia życiowe, wypisując dokładny in-
dywidualny horoskop, poda szczęśliwy nu-
mer i okres czasu gry loterii klasowej.
Podać datę urodzenia, pytania, załączyć 20
zł. zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem. Ad-
res **Kraków**, skrytka pocztowa 475. Ogło-
szenie wyciąć, zachować. 204

FOTOAMATORZY Z PROWINCJI! Wa-
sze zdjęcia najtaniej wywoła, odbije, szyb-
ko wraz z nowym filmem nadeśle na miej-
sce, **Fotografia**, **Ignacy Płażewski**, Łódź,
Piotrkowska 132. 301

SPOLNIKA do eksploatacji samochodu cie-
zarowego przyjmę. Wiadomość w Admini-
stracji. Dział ogłoszeń. 423

EGZYSTUJĄCY od 1920 roku **Zakład Hy-
drauliczny Zygmunta Małyszki**, Krak.
Przedm. nr 34, tel. 41-36, poleca roboty
wodne i kanalizacyjne oraz naprawy u-
rządzeń zdrowotnych. 429

WYNAJME pokój w śródmieściu, wzamian
mogę udzielać pomocy w zakresie gimnaz-
jum i liceum. Łaskawe zgłoszenia do „Ga-
zety Lubelskiej” pod „Nauczycielka”. 432

Maść
P-ra HEBDY
Od świerzby
znana ze swej jakości i skuteczności
Zupełnie nie brudzi ciała i bielizny
ŻAŁĄC W APTEKACH I DROGERIACH
Labor. Chemicz. - Farmaceut.
T-wo HEBDA Warszawa. 250

MEBLE UŻYWANE kupuje

MAGAZYN MEBLI

Lublin, Zielona 5. Tel. 22-22